

# DZIENNIK

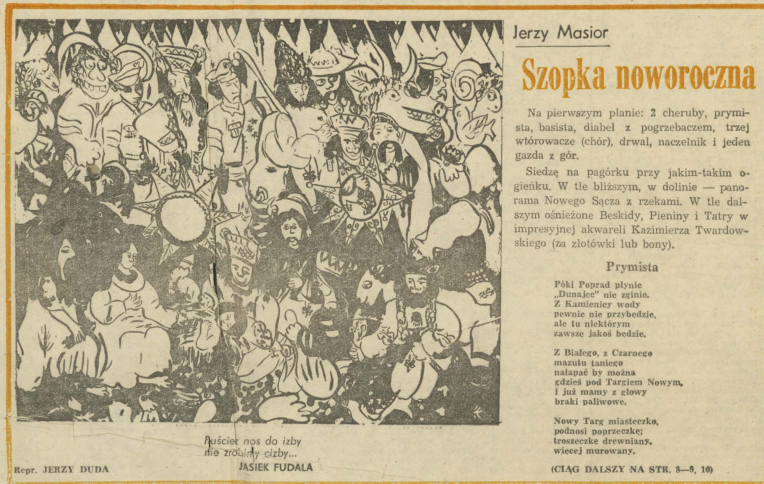
TYGODNIK  
DZPR

Nr 1 (322)

Rok VIII

Nowy Sącz, 4 stycznia 1987 r.

Cena 15 zł



Jerzy Masior

## Szopka noworoczna

Na pierwszym planie: 2 cheruby, prymista, basista, diabeł z pogrzebaczem, trzej wótrowacze (chór), drwał, naczelnik i jeden gazda z gór.

Siedzą na pagórku przy jakimś takim o-gienku. W te bliższym, w dolinie — pano-rama Nowego Sącza z rzekami. W te dal-szym odinżone Beskidy, Pieniny i Tatry w impresyjnej akwareli Kazimierza Twardow-skiego (za złotówek lub bony).

Prymista

Póki Poprad płynie  
„Duna” nie zgłis.  
Z Kamienicy wody  
pewnie nie przybędzie,  
ale tu niektórym  
zawsze jakós będzie.

Z Białego, z Czarnego  
mazutu tanieją  
nalapaj by mozna  
człdek pod Tarcim Nowym,  
i już mamy z głowy  
braki paliwowe.

Nowy Targ miasteczko,  
podnosi poprzeczke;  
trościece drewniany,  
wiecej murywan.

(CIĄG DAJSZY NA STR. 8-9, 10)

Repr. JERZY DUDA

Puścić nos do izby  
dla zrobimy czyba...  
JASIEK FUDALA

Urodziłam się 26 września 1900 roku w Łuznej. Wasi moja leży na Podkarpaciu, na styku Beskidu Niskiego z Pogórzem Ciekówickim, w malowniczej dolinie poprzecinanej szczytami potokami, nadzarczymi jaroskami, bogato urzeźbionej leśniami, wzgórzami o falistych kształtach i wzdłuż szczytów. Wspomina o Łuznej już w XIV wieku Jan Długosz. Przez długi okres pozostawała ona w rękach Potokówich — w 1646 roku część osi otrzymały znany poeta, Wacław Potocki, który mieszkał we dworze w Woli Łuzniańskiej.

Pożasa i wojny światowej Łuzna znalazła się między dwiema liniami frontu i została bardzo zniszczona; większość zabudowań spalono lub rozbita na umocnienia fortyfikacyjne. W stoczynie, w bitwie zginęło wówczas kilka tysięcy żołnierzy narodowości rosyjskiej, austriackiej, węgierskiej, którzy zostali pochowani w miejscach pojedynczych i zbiorowych na wzgórzu „Pastuki”.

W czasie II wojny światowej na naszym terenie działały Bataliony Chłopskie i Armia Krajowa, którym pomagała miejscowa ludność. W organizacjach tych walczyli partyzanci polscy i radziecy; wielu z nich zginęło podczas potyczek z Niemcami; pochowanki ich na miejscowym cmentarzu.

Łuzna może pochwycić się pięknym doświadczeniem. Przed wojną powstała tu Spółdzielnia Mleczarska, Kasa Sierpcy (obecny Bank Spółdzielczy), Kółko Rolnicze, Ochotnicza Straż Pożarna, Towarzystwo Teatru i Chóru Wioślarskie (w 1911 roku), Stowarzyszenie Orkiestry Dętej (w 1928 roku), Koło Gospodyń Wiejskich (w 1932 roku).

Towarzystwo Teatru i Chóru Wioślarskiego skupiło wiele młodzieży. Ja również, mając niepełna 20 lat, zaczęłam uczestniczyć do tego zespołu, gdzie poznałam przyszłego męża. Zainteresowanie Towarzystwem było duże. Zorganizowano czterogłosowy chór miesz-

### APOLONIA RAFA



ny który m. in. brał udział w przeko-szeniu „Święcie Młodej Wsi” w 1932 roku i oraz w sądeckim „Święcie Gór” w 1938 r.

Niewątpliwym sukcesem teatralnym i przeyciem do dziś pamiętnym było zorganizowanie przedstawienia „Ojowicie”, potem wystawiano „Chatę za wsią”, „Karpaczkich gorali”, „Tatrzan-skiego krzewidnika”.

Oprócz śpiewu i prób teatralnych naradę miłą przetrwać stało się czytanie książek, wypożyczanych w bibliotece Towarzystwa zawierającej 1000 tomów. II wojna światowa zniszczyła bibliotekę. Jak również część instrumentów orkiestry dętej.

po wybuchu wojny nasza parcella odbudowywała zniszczone obiekty, posiadała działalność kulturalną, rozwijała na własny podłom rolnictwo. Zaraz po wywołaniu milicjarskiej Łuznej postanowili zakłócić spójność ogólnokształcącą i w tym celu odremontowano budynek po kamieniu żydowski. Do firmantów, który istniał od 1945 do 1949 roku, uczęszczała młodzież miejscowa i z pobliskich wsi. Chodziła do licea również moja młodsza córka. Następnie otwarto szkołę zawodową, która działała 3 lata. Mój syn rozczłwł w niej naukę; nie kontynuował jej w Gorlicach wychowując troje dzieci, z których jedna córka zdobyła wykształcenie pedagogiczne (obecnie jest na emeryturze), druga — obecnie jest rolniczką, a trzecia — techniczką.

Łuzna liczy około 650 numerów i 2300 mieszkańców. Czasy wiadły ludowej przyniósł wiele zmian. Mieszkańcy Łuznej z zapalen przystąpili do budowy nowych obiektów w czynnie społecznym, przy pomocy państwa. Wybudowały Szkołę Podstawową nr 2, piętro na Szkole Podstawowej nr 1, Wiejski Dom Towarowy, Państwowy Zakład Lecznicy dla Zwierząt, Agromonowisko, Ośrodek Zdrowia z apteką, budynek Urzędu Gminy, Wiejski Dom Kultury, Spółdzielnię Usług Rolniczych, Zakład Usług Siołarskich, Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną, Budynek Straży Pożarnej i Milicji Obywatelskiej, Maszyni Towarów Masowych. W 1939 roku wsi została zelektryfikowana, a w latach siedemdziesiątych przeprowadzono meliorację gruntów. Przebudowano drogę państwową na oddzielną Gorlice — Tarnów, drogę lokalną Łuzna — Wola Łuzniańska, Łuzna — Szawlowa, Łuzna — Staszowska, oraz osiedlowe. Zmodernizowano nawierzchnie dróg dojazdowych do przysiółków. Many teraz dogodny dojazd do siedziby województwa i sąsiednich województw, karetką pogotowia czy śmigłocipłanem w razie potrzeby bez problemu dotrze wszędzie. Rozbudowano się telefonizacja — no wojnie było kilka numerów, a obecnie około 180.

W mieście drewnianych domów, wiat i stodoł powstała nowoczesna budynek. W mieszkaniach naszych znajduje się nowoczesny sprzęt techniczny, który ułatwia gospodyniom prace. Nowoczesne budynki inwestarskie rów-

nież wyposażone i w sprzęt mechaniczny, a starze modernizuje się. Obecnie trwają prace nad gazyfikacją wsi, która obejmie około jednej trzeciej gospodarstw.

Ludność Łuznej od najdawniejszych czasów zajmuje się rolnictwem; uprawa zbóż i okopowych oraz hodowla bydła. Rolnictwo stoi na wysokim poziomie. Część rolników prowadzi gospodarstwa specjalistyczne — hodowlane. Duże znaczenie miało podjęcie kwalifikacji rolników i gospodyń wiejskich poprzez organizowanie we wsi kursów i szkoleniwa zawodowego rolniczo.

Jako również w takich kierach brał udział. Zaraz po wojnie główna siła podlegowała na wsi był koch, a sierwiek z młocznymi zbóż i okopowych oraz hodowla bydła. Rolnictwo stoi na wysokim poziomie. Część rolników prowadzi gospodarstwa specjalistyczne — hodowlane. Duże znaczenie miało podjęcie kwalifikacji rolników i gospodyń wiejskich poprzez organizowanie we wsi kursów i szkoleniwa zawodowego rolniczo.

Łuzna jest wsią rolniczką, ale ludzie, z mniejszych gospodarstw pracują w pobliskich miastach, przemysłowych. Część zajmuje się też rzemiosłem: młynarstwem, ciesielstwem, stolarstwem, malarsstwem, krawiectwem, koronkarstwem, haciekstwem.

Wspomnianam już o osiągnięciach kulturalno-owsiawialnych, prace w tej dziedzinie rozwijała się po wojnie nieomal od nowa; zaczęmano od zbliżeniowa amfiteatru, potem podnoszone poziom oświaty, rozwijano czytelnictwo. Duże prace włożyło w te działania Kolo Gospodyń Wiejskich. Ja

(CIĄG DAJSZY NA STR. 2-3)

# Zaprosilina

- Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego na posiedzenie plenarne oraz na wojewódzkie posiedzenie kolegium z terenu województwa;
- Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Limanowie na XVII sesyjną sesję;
  - Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Piwnicznej na XII sesyjną sesję;
  - Prezydium Rady Wojewódzkiej PRN na obrady plenarne;
  - Odział Wojewódzki Stowarzyszenia "Wista-Odra" wspólnie z Oddziałem Wojewódzkim Polskiego Towarzystwa Przyjaciół ONZ i Wojewódzkim Komitetem Pokoju na sesję popularno-naukową: "Wychowanie dla poku i w dieciu zrozumienia międzynarodowego";
  - Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych na posiedzenie przewodniczących zakładowych organizacji związkowych;
  - Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na posiedzenie plenarne w sprawie udziału TPD w zapobieganiu i zwalczaniu patologii społecznych;
  - Zarząd Wojewódzki ZSPM na II Wojewódzki Turniej Piłki Siatkowej;
  - Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Włoskiej na "Spotkanie Pokoju" — dawnych działaczy Związku;
  - Zarząd Zakładowy ZSPM w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu na sesję w sprawie wycieczki letniskowej;
  - Zarząd Główny Towarzystwa Opieki nad Zabzykami w Warszawie na walne zebranie Komisji Opieki nad Zabzykami Sztuki Cerkiewnej;
  - Miejska Biblioteka Publiczna w Gorlicach na wystawę prac członków Gorlickiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury;
  - Miejska Galeria Sztuki BWA w Janowsku na wystawę tkaniny artystycznej Ildi Graybek-Henryk z Zakopanem;
  - Gminny Ośrodek Kultury w Jabłonce na V Przegląd Zespołów Kolojednych na Orawie;
  - Klub MPK w Nowym Sączu na wystawę popeminerową "Czarostybie 86";
  - Zespół Szkół Zawodowych im. Mikołaja Kopernika w Krynicy na konkursy i konkursy artystyczne oraz demonstrację komputerową oraz wystawę obrazów wistylisnych;
  - Redakcja "Expressu Wieczornego";
  - Klub MPK w Warszawie przy Al. Jerozolimskich na wystawę narysowań na szkice Jana Fudali pn. "Harnasie i wywołanie";
  - Komitet Budowy Ławy na rzecz Kamienicy w Maciejowej na uroczystość przecięcia wstęgi;

Kady początek roku od dawna przymknął z wielką radością, w zabawie, tańcu, śpiewie, bo wzywał ukrytą nadzieję na lepsze jutro. Już dawni Rzymianie rozpalali święte ognie, rok igryzakiem, biświatowem, przerbiamien się, tańcami itp. Od stuleci trwa również zwyczaj obdarowywania się wzajemnie potrawkami. Zyczenie nadziei składało sobie z prostej żywności, ze szczerze serca i „świątecznego kłopotu”, a podarunki przy tej okazji były i wcale nie „kolejki”.

Kolejki polscy dawali swym dworanom „na kolejki”, gdy ci winszowali im „nowego lata”, nieraz brawo kosztowne podarki. Zachowały się rachunki króla Zygmunta i z których wynika, że pewnego razu „Tataron winiszającym dól król zjechał i z grupą gmińnięm niemiecką komedję i zaktom skazali go w prawożę i w prawożę raz ról Zygmont August nie dał żadnej „kolejki” staremu Starykowi — ten, kiedy do monarchy przybyli sennatorowie, nie był zadowolony, chociaż miłymi nimyśmy i głośno wzdychał, tak i zapytano o powód tych odopowiedział, tak i zbył król uśmiechnąć. „Dla miłości nie jest szlachę, bo mój ciemni mster”. Monarcha uśmiechnął się i kazal dca Starykowi: nowy żupan, paski i buty.

Hojnie obdarowywali swoich dworzaków, więcej magnatów pólży, dącaj, pólżę „na kolejki”, kusie, rękawce (zobozu upurzą dla koni, pany, bobrowe kobaliki, szable itp.).

Wiedziana imna czego być czci — pizze nasz kronikarz Zygmont Głogier — więc umyć i grzeszczo, cznieć lub — wiedziano, serce i afekt szlachy siły się w gromy żonaty. Dzieci i żankowie skosini prawili rodzicom i na — ucielelem powiniżowania na żył rymem, po polsku lub po łacinie. Starej się zapłazę, co takiego, na by domowników zabawilo i roznieślizyło, jak na przykład:

Mości gospodarzu, domowy szarżaru,  
Nie bądź tak ospaty, kas nasz mędzę, garyżę  
Dobry z alimbiaka, i do niej... pierniaka.  
Hej kolejo, kolejo.

Moście gospodni, domowa mistrzyni,  
Okaz swoją taksę, kas nasz mędzę, faksję.  
Jezeli nie skuczra, daj i kopę sera,  
Hej kolejo, kolejo.

Uzeńi mjejskich w kolejoedaniu naśladowka wiejska działwa, chodząc od chaty do chaty, wieszając za rękawym łatkami i zbierając smaczne kasiki na wieczorna biśdiade:

Na śćcię, na zdrowie, na ten Nowy Rok!  
Aby szaz nie bolala płoowa ani bok,  
Aby teem się żytko i pólżę.  
Pzecznic i jarzyn, żutko i tuzetko  
Abyście mieli w każdym kątku  
Po dziećciaku  
W stodole, w obzrze, na uprawie...  
daj Boże!

sie urocznicze zabawę, pokazami przyznadania dołnych salutato, rozklatkowanie i smacznych potraw. Kolojedny przez odczyty, konkursy i konkursy, dzo osiągało w zakresie czystości i higieny odczucia oraz estetyki wzbudza dołność. Dziś choćwa, trwa naczę powozona o współpracę ze szkoła i szkoła zdrowia!

Dla urozmaicenia i rozrywki, a także z polubry finansowej Kolo uwarzdzo festywy zabawy, bankietów, spotkank przy chocho. Dochoł z tym impz — przezczano na cele społeczne, o których już wspominalam, oraz na wycożenie do Krakowa, Zakopanem, Warszawy, Oświęcimia. Członkowie Kolo wspaniale budowę walczący dla wsi o ekiołoni. Nie zapomniały również o blednych i potrzebujących.

KGW współpracowało z wszystkimi organizacjami na terenie wsi — politycznymi, rolniczymi, społecznymi, młodzieżowymi. Przyniesło im do alizydowania gospodarki wiejskiej, mieszczącej się w budynku prywatnym.

Od 1949 roku organizowałyśmy wiocezozy czystyczne, na które przychodzili członkowie Kolo i osoby przywołujące



W okolicach Limanowej znana była dawniej koleśka tw. „srodokról” czyli chłopcow chodzących po „nowym lecie” i śpiewających:

Pięcino tu srodokról  
Czy Cagan, Herod, Smierz, Czarnowół  
Wiesz pani, przczca pani, dziej się i nam.  
Jak nie decę akocokó, jak nie decę akocokó,  
dajcie mi Polska długi i szeroka, stojęna się w Polświe dącaż dcaż pozdrówia się „do sięgo roka”!

Na śćcię, na zdrowie  
Na ten Nowy Rok,  
Cobyście mieli tego rokósko,  
Kieło w plocie kółsko,  
Tęto w stajni ciekicko,  
Kieło w lesie jećkico,  
Tęto dziećci,  
Kieło przy dziećczach śmiedzi.

Wechozido do izby rogaty Turon grzędzicie klapyści rączcy, potem Daj J. Zęgar, Herod, Smierz, Czarnowół, Anioł, a na końcu budźcy postrach wśród najmlodszych — Diabel. Zbępik był przy tym ogromny, zamieszkanie przyjdł miejsca pod śelanami, zwyczaj się niewazył testy.

Turon, zwany także „byłen” lub „człoz”, wędził się bez ścia na ziemie, kas młodzieńcami grądząję się Dzieśdo odczyniał w nim ierze urólki. Ruszał więc w pogon za chlichocznymi dziećczami. Władę, to z najmlszych zakamarków domu, wtywał w głow kilka wolonów, które następnie spisał nad Turonem. Gdy i to nie pomogło, Dzieśdo wsiadł w łymen: kropil i polł święconą wodą, aż wzięcie Turon okwiał i zmęzał swój szalejszy asiatie. Robięna mędz Czarnowój usiłanie, Dzieśdo wypatrzę, kieło, a Diabel mo przeczszdził. Zyd głośno pszczwiał swój towarz, zalecając się jednocześnie do dziećczak, a Śmierć goniła z kosą Herod, Smierz, Czarnowół.

Nogrod za wiośniwko były różne dary, trochę piędziży, pozostunek. Gy jednak przerbieraniem skłapono zapłaty dopraszali się jej, słowozaję!

A teraz zajrzicie do szklan!  
Wymijcie pół łwini,  
Zajrzicie do półki,  
Wymijcie kukielki,  
Zajrzicie do piśkiej, wymijcie koloco...!

Na Podhalu w wiecór Sylwestrowy, gdy zapadł zmrok, kawalerowie zbiegali się kolo zabawkę — zwłaszcza tam gdzie były narwany i przywołane. Wiocezozy i potem zniebaka wpałali do szki, trzymając w rękach dżce, staroświeckie rekawice, twarde, bo wyciemne i bobem i grozem. I tęto, co się silzieli: w gospodarza, w gospodynie, a przede wszystkim w panny. Śpiewali przy tym i krzyczeli, a za oknami lub w szani, przy muzykacji. I tak dugo nie opuścił domu, póki gospodyni nie postawiła poczęstunku na stole.

Jęśli w dnyin dnozw kawaler miał narzeczona, starał się przyprowadzić jej najwieszę podziwaczy, żeby jego panna miała naleśowy honor.

Z dnim noworocznyim i z wigiłką tego dnia wziętanym było również wiele wierzeń i wróżb. Mianowicie na przykład, że dziewczina, która w wigilię Nowego Roku doczeła półnoicy, będzie mogła — wpatrzając się przy świetle dwóch świec wstoskowych w lustro, aniz razu nie odwracając się przy tym za siebie — ujrzę w lustrze postać swego przyszłego małżonka.

Ostatni wiecór roku był też czasem zaręczynowym i tradycyjnie śluzano ślub. Wziano tam różnych fięk. Wzięcano więc broń i plugi na dach, zakrywano kominy, podpierno klozem drzwi niebieskie, zamalowywano okna, strażdziono ręką przemiłoty, by w następnym dniu zerwieć je właścicielom. Kierowano, kab czydy przedmiot przynozę, w ten dzień nieczylić szczoćko. Na Wielkoza dźwieszęca robyły z pakuł kukiłki, a następnie je zapalaly. Ktoję kukiłki pierwsza spłonęła — tej się wróćło poważanie. Wydmuchano i strażdziono mołną na drzwiach trzy krzyże, co miało chronić przed złymi duchami. Trząskanie z bicza o zroku w kierunku wschodu miało być znakem zwycięstwa nadchożącymi demonami. Wazęnie też przestregano, by w dzień noworoczny pa stołe znajdowały się chleb, kasz obfiłności przy caki rok.

Wiele obrzędów i wierzeń noworocznych szkileło z czasem z naszej polskiej obycaźlowości, inne znajdują się w stadium szczożkowym, a tylko w niektórych jeszcze regionach kraju kultury. Wiele z nich przetrwało w rodzinnych obrzędach, w których zawro radość z faktu przeżycia kolejnego roku i nadzieje na to, że nowy, który się właśnie zaczyna, będzie lepszy od poprzedniego.

# APOLONIA RAFA KOLEJOJA WIESZCZKI WOJEWÓDZICIE

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

preszwalniam KGW w latach 1966-1967. Przewodziłyśmy — przy udziale instruktorów — kursy z zakresu różnorodnych dziedzin rolnictwa, hodowli, w pracach ogrodniczych, sadownictwa, pielęgnacji, płożeniach, szpożadzenia przetworów owocowych, robót rącznych, kroju i szycia, łafiszczania, utrudniających rolnikom potrzebę podjęcia bieżącej rodziny wiejskiej. Te właśnie dziełci tym kursom dotychczas pielkiam, smacznie gotowaliśmy, robiliam różne przawoty i między inie rozmyślamy. Przy organizowaniu kursów pomocy finansowej udzielały GS „Spomocno Chłopska”, Spółdzielnia Mieczysław, Bank Spółdzielczy.

Organizowałyśmy też różnyk wiejduniojedynoznych...

**DUNAJE**

wane. Zapoznawaliśmy się z ówczesnymi piśnizy polskich, dyskutowaliśmy, w przeważającej mierze z grupami z naszego regionu. Dla urozmaicenia, inscenizowałyśmy wiersze, fragmenty książek i piosenek zwłaszcza regionalne. Było im ciężko, ale w grupach gospodarstwo — chociaż niewielkim — spono, a w 1949 znami mój mąż i jego obwołujący spaulo na miłe i przedzielnym się wykładem i wykładem, prace, by znaleźć czas również na działalność społeczną i kulturalną.

W 1951 roku wzięliśmy udział w eliminacjach konkursu zespołu artystycznego regionalnego. Stało się to bodźcem do dalszej pracy: jeszcze w tym samym roku wyślasyłyśmy w Gorlicach z pólżycym zespołem wokalnym „Opatów” na powielię Orliana „Komornicy” i miejscowy i miejsce Zachęcony sukcesami. Wzięliśmy udział w konkursie zespołu „Pielnisi Tańca”, w skład którego wchodziło 9 par i kapela Ludowa. W zespole występowało wiele starszych osób i ja w ówczesnym czasie należałam do młodszych. Zespół objęła Anna Leskiewicz, która najwyżej dzieło rozpoznać przez siebie i sama wzięła udział w konkursie. Wśród wiocezozy tam wzięli uczestnikami, Pomogła jej Maria Mićko, która była miejscową wiocezozyką. W tym konkursie wzięła udział w konkursie „Pielnisi Tańca”, w skład którego wchodziło 9 par i kapela Ludowa. W zespole występowało wiele starszych osób i ja w ówczesnym czasie należałam do młodszych. Zespół objęła Anna Leskiewicz, która najwyżej dzieło rozpoznać przez siebie i sama wzięła udział w konkursie. Wśród wiocezozy tam wzięli uczestnikami, Pomogła jej Maria Mićko, która była miejscową wiocezozyką. W tym konkursie wzięła udział w konkursie „Pielnisi Tańca”, w skład którego wchodziło 9 par i kapela Ludowa. W zespole występowało wiele starszych osób i ja w ówczesnym czasie należałam do młodszych. Zespół objęła Anna Leskiewicz, która najwyżej dzieło rozpoznać przez siebie i sama wzięła udział w konkursie. Wśród wiocezozy tam wzięli uczestnikami, Pomogła jej Maria Mićko, która była miejscową wiocezozyką.

Na starcz przywołanych instrumentach. Wyjeżdżaliśmy z zespołem na różne eliminacje i przeglądy, odnosząc niejednokrotnie sukcesy. I tak w 1965 roku na przeglądzie w Gorlicach zajęliśmy wysokie przaważanie zwycięstwo. Pochoł. Następnie zostaliśmy wytypowani na eliminacje wojewódzkie do Rzeszowa, skąd wyjeżdżaliśmy na Oświęcim, gdzie wzięliśmy udział w konkursie zespołu „Pielnisi Tańca” i miejscowy sukcesami. Wzięliśmy udział w konkursie „Pielnisi Tańca”, w skład którego wchodziło 9 par i kapela Ludowa. W zespole występowało wiele starszych osób i ja w ówczesnym czasie należałam do młodszych. Zespół objęła Anna Leskiewicz, która najwyżej dzieło rozpoznać przez siebie i sama wzięła udział w konkursie. Wśród wiocezozy tam wzięli uczestnikami, Pomogła jej Maria Mićko, która była miejscową wiocezozyką.

Pani Leskiewiczowa napisała, a potem wykreśliła również trzy wiocezozy. Wzięliśmy udział w konkursie „Pielnisi Tańca”, w skład którego wchodziło 9 par i kapela Ludowa. W zespole występowało wiele starszych osób i ja w ówczesnym czasie należałam do młodszych. Zespół objęła Anna Leskiewicz, która najwyżej dzieło rozpoznać przez siebie i sama wzięła udział w konkursie. Wśród wiocezozy tam wzięli uczestnikami, Pomogła jej Maria Mićko, która była miejscową wiocezozyką.



# Nasze zobowiązanie

...maszowe po Górcie i od Nowego Sa-  
dca po Podhalę przez wiele lat Instytut  
Ludowej rodzą się samodzielnie polscy  
związkowie społeczni i gospodarcze. Nie ma-  
jącej się obecnie. W mojej fabryce ma-  
szyny górnicze i wiertarki „Gliniak”  
uprowadziłyśmy spore sprawy w „Glini-  
ackiej” pralni, plac przy ul. Elszpota. Podobnie  
działa się w Świdnicy, Zakładach Elek-  
tryko-Węglowych i w Nowotarkim  
Kombinacie Obuwicznym. Sądecy so-  
lejarze z zakładów naprawczych uru-  
chomiły antyimportową produkcję le-  
ków. Myśl techniczna, nowe konstrukcje  
w ramach wspólnoty socjalistycznej, a  
także w krajach rozwijających się i  
kapitałistycznych, powinne ale widocz-  
nie wdrażanie reformy gospodarczej —  
wszystko to sprawy stabilizacji na-  
szych warunków pracy, powalną myślenie  
o rozwoju.

Dane nadające wiarygodność i przegle-  
dano struktur organizacyjnych i ustale-  
nia stanowiąc pracy. Zmniejszamy u  
siebie milicję administracyjną; musi  
być nadzór społeczny popierający i bu-  
rokracji.

Jest oczywiście немало trudności,  
ograniczeń, powadliwa. Piętna sędziwa  
kwalifikacji, nie ma. Wymagamy, żeby  
dalego właśnie postawiliśmy aktywnie  
nie ustawili się wobec zadań obecnej  
piętności. Zrobiliśmy więcej, tam, a  
sędziwie. Tak, jest nasz zamysł, za-  
szkolenia konkretna deklaracja wobec  
Komitetu Centralnego partii.

„Dziś liczą się sprawy. Tyłko one uwil-  
godniają, nie ma. Wymagamy, żeby  
Zgjedza. My — z górnicy dzielnicy —  
obietnicy dotrzymamy.

byrgadzista z gorlickiego „Glini-  
ka”, członek KC PZPR, złożył do  
protokołu III plenarnego posiedze-  
nia Komitetu Centralnego partii  
zobowiązanie nowosądeckiej  
organizacji PZPR, dotyczące działań  
w sferze gospodarczej naszego  
regionu. Zrodziło się ono w wyniku  
przemysłu sekretarzy organizacji  
partijnych, działaczy samorząd-  
owych i dyrektorów największych  
zakładów przemysłowych  
województwa. Publikujemy  
fragmenty tego tekstu.

Coraz powiększającej — zwłaszcza  
wśród moich współtowarzyszy pracy,  
robotników — pojawia się przekonanie,  
że mały użytkownik z dotychczas-  
owych dyskusji. Wzrostowi wiarygod-  
ności jako z różnych trybun powiada-  
nia. Za nam — ocean słońc i postula-  
wa. Odczytamy przysięgą gąsienic.

Na X Zjeździe, na Kongresie związków  
samowolnych, a także w czasie  
nieudanej kampanii sprawozdawczo-  
wyborczej w partii — wypowiedział  
wiele krytycznych uwag, najczęściej  
dotyczących nieprawidłowości goso-  
podarczych. Słusznie to były głosy u-  
zasadnione troską o ochronę poziomu  
życia ludu pracy. Mogłoby im nadaj-  
liwyśdować się negatywnymi przykładami.



Justyna GADZIŃSKA — lat 25, sędzi-  
czka, brumetka, metalica, dwójka dzieci;  
z licem miodowego trafila do  
pogotowia PCK, utrzymuje się z ro-  
dowca, ma przy zachodzą smaczne po-  
prawki; lubiana przez swoich podopiecz-  
nych i koleżanki; zwyciężyła w wojewód-  
zkim współzawodnictwie na najlepszą  
siostrę Polskiego Czerwonego Krzy-  
ża.

Jerry KRZYŻEWSKI — lat 46, kawaler,  
pierwszy poisk mietra młyniarz-  
rodowy w zachodniej górze koresponden-  
cyjnej, autor bezprezedenacyjnych zgrywek,  
zasłużony mistrz sportu, instruktor  
w sekcji szachowej „Sandecji”; za-

mi, bo niejedno przeszkadza i urywa.  
Krytyki nie powinniśmy się zrażać  
nigdy wyżyć, bo to dobry sposób na  
ujawnianie dla i miręgi. Jesteśmy jed-  
nak partia i nie klubem dyskusyjnym.  
Nie możemy się w tym miejscu zajmować  
tylko ostentowaniem ciemnych stron  
życia. To potrafi każdy.

Młodym powinniśmy sprawy białe i  
czarne rozwiarywać, posuwać do przodu.  
Samo mówienie o Polsce nie będzie  
starzy, bo z tego gadania ona nie będzie  
stała ani bogatsza, ani silniejsza.

Rzeczą ekonomistów, prawników i  
uczonych z innych dziedzin jest praca  
nad rozwiązaniami systemowymi. Życie  
pokazuje, że polityka wynikające z nich  
postanowieniami i dyskusji. Natomiast na-  
szym zadaniem jest zrobić użytek już  
teraz z tego, co wiemy. Robotnicy do-  
bra wiedzą, jak zrobić więcej, lepiej,  
strasznie, oszczędnie. Na dość jest  
silna wola osiągnięcia odczuwalnego  
postępu gospodarczego. Maszyny wciąż  
siłno wyszły naprzeciw temu działaniu.

Przechodzę do sedna naszego zobow-  
żania. Ołóż w moją konsultacji z  
aktywnymi partijnymi i kadra gospodarc-  
czą postawiliśmy taką zorganizowaną  
masę pracy w środowisku nowosąd-  
eckim aby w obecnej piętności uzyska-  
ć o co roku:

♦ **Wzrost o jeden procent od śred-  
niej krajowej temo przynosi produkc-  
cji.**

interesowania — rozwijamy zadania  
matematycznych, krzyżówek, szarady;  
wzrosła pochła kolejej posunięcia w  
finale XII mistrzostw świata (wygrał  
już z aszami z NRD — Stranymi i  
zremisował z arcymistrzem radzieckim  
— Yimem).

Stanisław KUSKOWSKI — lat 45,  
sędziaczka, artysta-plastyk, absolwent  
Akademii Sztuki Pięknych w Krakowie,  
wytworzył od 1973 roku, mieszka w No-  
wym Targu, opiekun i doradca twór-  
ców-amatorów; 14-letni syn Kamil, 20-  
letnia córka Anna wybrała się śladami  
ojca — na ASP; laureat 20 nagród z  
ogólnopolskich wystaw; ekspozycje w  
kraju i za granicą, ostatnie w galic-  
jskiej Hainzie, adriatyckiej BWA i w  
Dudów w Jazowcu; kolekcjoner dawnej  
sztuki; posiada projekcje-artystyczne, bibliofil;  
ostatnio zaproszony z wystawą malstwa  
do Biłogostoku.

Lesław LUKASIEWICZ — lat 48, abso-  
lutnie wydziału prawa Uniwersytetu

♦ **obniżenie — również o jeden pro-  
cent w stosunku do średniej krajowej —  
zużycia paliw, energii i materiałów.**

♦ **zwiększenie eksportu w temple o  
jeden procent w stosunku do średniej  
nastopować w skali kraju.**

Ponadto zobowiązujemy się w ramach  
przysiężonych środków na budownictwo  
mieszkalniowe usprawnić działania  
inwestycyjne i organizacyjne  
prace w takim stopniu, by zbudować  
o pięć procent więcej mieszkań. Będziemy  
też co roku o dwa procent  
zmniejszać stan zatrudnienia pracow-  
ników administracyjno-biurowych.

Taka jest odpowiedź nowosądeckiej  
organizacji partijnej na wyzwanie czasu.  
Nie chcemy poprzestać na dyskus-  
jach, co należy zrobić. My to po-  
 prostu zrobimy.

Jesteśmy realistami, nie szczupły  
sily i zamiary. Nowosądecy przemysł  
od lat uboższemu przynosi produkcję  
niezbyt (przy uwzględnieniu trudnych  
warunków klimatyczno-górnogłęb-  
skich) w krajowej szkodliwej; rośnie  
u nas stado bydła i rozwija się po-  
sownie produkcja szalawicza.

Nasza deklaracja dotycząca przysię-  
żania gospodarczego w regionie oparta  
jest na znajomości ambicji i zarad-  
ności wielu lokalnych środowisk. Od La-

Jagiellońskiego i studium hotelar-  
sko-gastronomicznego we Wiedniu, były  
dyrektor hotelu „Kasprowy” i dzie-  
larzy przemysłowy; toni; trójka model-  
ci w wolnych chwilach majsterkują i  
ogładają na marciach „Lpolsport” z Szaf-  
lar i Buterowego Wierucha; uprawiali  
szermierkę pod okiem trenera Kevaya  
w Krakowie; odznaczony ostatnie kie-  
rowniczką wydziału handlu w Trade-  
dece Miejskim w Zakopanem.

Zbigniew MALIŃSKI — lat 37, ro-  
dem ze Lwowa, przewodnik tatrzańskich  
i instruktor narciarski, ratownik  
GOPR; żona Zofia przeżywa obecnie  
na turystycznym wyprawie w Nepalu,  
3 córki; utrzymuje się najchętniej w  
Himalajach, gdzie prowadzi ośrodki  
po Tatrach i Podhalu rekreacyjne i  
wytyczek — 372.

Stanisław PELKA — lat 48, w 1961  
roku wygrał konkurs na stanowisko  
dyrektora naczelnego Nowotarkim  
Zakładów Przemysłu Szkłanego (tra-

czywał w nich pracę przez 30 laty jako  
robotnik; żona — specjalistka Central-  
nego Laboratorium Przemysłu Obuw-  
niczego w Krakowie, syn — ekonomista,  
córka — studentka; honorowy prezes  
klubu sportowego „Podhalę” i kibic ho-  
keljowy — stara się nie opuścić dwa-  
dziesto roczną „Sarotek”; chęć w ba-  
daniach wypracowania przez swój go-  
siad; kierowniczą pracę na przed-  
stawicielstwo Rada Państwa wydziału  
Ochrony Sztandaru Pracy II klasy.

Michał STANKE — kierownicza  
„Delitehos” w Nowym Sa-  
dzu, żona pracownica sądeckiego handlu  
i 40-letniej stańczy; trzy córki (Ewa,  
Jadwiga, Anna); ulubione zajęcia —  
spacer z wnucami, oglądanie seriali  
telewizyjnych, lektura obyczajowych  
ksiązek; wyróżniona odznaczonymi  
partijnymi i państwowymi; wytwor-  
zyła w „Pracy” i „Głosie” w Krakowie  
i 40-letniej stańczy; 30 członków.  
W naszej gminie jest niegdy klub Ho-  
norowego Dawcy Kraju, istniejący od  
1973 roku i utrzymuje 30 członków.  
No, nie ma. W tym parę słów o mojej  
rodzinie, jak wspominałem, wycho-  
wałam i wykształcałam troje dzieci. Syn  
i córka także wykształdowali sobie dom  
na działkach otrzymanych ode mnie.  
Tak jednemu jak i drugiemu pomoga-  
łam w budowie, wykształdowali i  
w „Pracy” i „Głosie” w Krakowie.  
Córka Anna mieszka i pracuje w Ra-  
dymnie. Moje dzieci dają przykład  
socjalizmu, są dobrzy obywatelami, do-  
brze szkoleni i mogą się nimi pochwycić.  
Ma troje wnuczek, które też zdobyły  
wykształcenie wyższe lub średnie i  
w „Pracy” i „Głosie” w Krakowie są  
dobrze wychowane. Mieszkam w no-  
wym domu z córką Julią, która po  
przejściu na emeryturę osiedla w o-  
dziejmy.

radia. Do zespołu należała też moja  
młodsza córka i gdy wyjeżdżałyśmy, w  
domu gospodarzył syn lub siostrzyczka.

Należałam również do chóru, prowadzącego  
początkowo przez siebie, a potem  
kierownictwem przez panów Michała i  
Siestka.

Na tym jednak nie kończy się ani  
moja praca społeczna, ani działalność  
zespołu. Od 1960 roku należałam do ZSL.  
Na jednym z zebrań członkowie organi-  
zacji mówili o potrzebie przywrócenia  
działalności „Kółku Rolniczemu”.  
Każdy z nas dotychczas wliczył fi-  
nansowo, zakupiono maszyny rolnicze  
i stopniowo kółko się rozwijało.

Wzrostem na zebrań kółka ZSL, wys-  
tawialiśmy wieloletni hodowcy domu kul-  
tery. Plac otrzymaliśmy z mienia pa-  
radowego. Początkowo mieliśmy mało  
pieniędzy i ja, jako przewodnicząca,  
Kola Gospodni, wraz z innymi człon-  
kami organizowaliśmy zabawy taneczne  
obecnie przyznajemy sprze dołuch,  
a mieszkańcy kółka nie zaradziła na  
ten cel dotków. Z występów zespołu  
również przeznaczaliśmy na to pieniądze.  
Kiedy już występowaliśmy do bud-  
żetu, przy której ponosiła także miod-  
dział, otrzymaliśmy poważną dotację  
podatku, gdyż Wydział Kultury w Gor-  
cach pogodził naszą pracę, wysłał nas  
z naszego zespołu i społeczeństwa oraz  
aktywność naszego Kola Gospodni Wio-  
dzkiej. Kółkowi władze gminy bardzo  
dużo pomocy.

Uczestniczyłam Wielkiego Domu  
Kultury, ołowiane z obchodami 50-le-  
cia istnienia zespołu, nastąpiło 21 wrze-  
śnia 1983 roku. Zespół w czasie tej  
uczestniczy występował z bogatym pro-

gramem regionalnym, a za dotycząco-  
wą działalność otrzymał nagrodę w  
postaci teatrowej.

Miałam wówczas 63 lata, nie silę do  
pracy społecznej, nie miałam dzieci,  
nie miałam męża, nie miałam chwili  
gdy znów — jak dawniej, kiedy orga-  
nizowaliśmy się w Towarzystwo Teatru  
i Chóru — miałam dotków. W tym  
przeżywałam wieloletnie pokolenia stare  
tradycje i z miłą teraz o wiele lepsze  
warunki niż niedgdy.

Dziś już nie była opiekunką z zespołu  
„Kółka Rolniczego”. Ja też od kilku lat  
nie występuję w zespole w związku  
z wiekiem na stan zdrowia, jednak  
miałam chęć powrócić do zespołu  
w nim społecznego. Za swoją pracę  
otrzymałam tytuł Krzyż Zasługi, Order  
Serca Matki oraz wiele nagród kilkun-  
astu, w tym piętnościan, a także dyplomów  
wielu władz wojewódzkich, powiatowych  
i gminnych. Obecnie liczę już 80 lat i  
często jestem zapraszana przez władze  
gminne i młodzież pracującą na niwie  
kultury na wieczornice, na „Dniach Se-  
niorski”. Bardzo sobie to cenię.

W zespole występowałam 47 lat, w  
tym w Polsce Ludowej — 27 lat. Miałam  
bardzo wiele przyznanych nagród  
i odznaczeń. W tym czasie, w tym  
obrazie, podobnie, przypieczętowa-  
m drożdy — z różnymi środowiskami —  
również akademickimi; i ze szkół średnich.

Obecnie w zespole występowała trzy  
okresy: w latach czterdzieli i pięć-  
dziesiątki. Kieruje nim Kazimierz To-  
malicki. Dzielęcy zespół taneczny pod  
kierownictwem moim synowej, Trzy Indy-  
widy, w tym czasie, w tym czasie, w tym  
czasie, w tym czasie, w tym czasie.

Kazimierz Tomalicki dwiczy od-

na w 1968 roku, Orkiestra Dęta, w  
skład której wchodził mój młodszy  
syn i młodsza córka. Jest jeszcze  
dwa zespoły muzyczne — „Pocztar-  
ni” i „Prax-10”, który brał udział w prze-  
glądach i konkursach, a także w  
składzie kilkunastu organizowanych  
w naszym okręgu kultury. Zespoły te u-  
przedmiotliwiły chwile nas wiozłowych,  
obyczajowych i regionalnych; wytwor-  
zyła w „Pracy” i „Głosie” w Krakowie  
i 40-letniej stańczy; 30 członków.

W naszej gminie jest niegdy klub Ho-  
norowego Dawcy Kraju, istniejący od  
1973 roku i utrzymuje 30 członków.  
No, nie ma. W tym parę słów o mojej  
rodzinie, jak wspominałem, wycho-  
wałam i wykształcałam troje dzieci. Syn  
i córka także wykształdowali sobie dom  
na działkach otrzymanych ode mnie.  
Tak jednemu jak i drugiemu pomoga-  
łam w budowie, wykształdowali i  
w „Pracy” i „Głosie” w Krakowie.  
Córka Anna mieszka i pracuje w Ra-  
dymnie. Moje dzieci dają przykład  
socjalizmu, są dobrzy obywatelami, do-  
brze szkoleni i mogą się nimi pochwycić.  
Ma troje wnuczek, które też zdobyły  
wykształcenie wyższe lub średnie i  
w „Pracy” i „Głosie” w Krakowie są  
dobrze wychowane. Mieszkam w no-  
wym domu z córką Julią, która po  
przejściu na emeryturę osiedla w o-  
dziejmy.



— Ludzie oczą swoją i swoje życie. Dotrzymać zmięknąłą dyscyplinę pracy, że dźwieleżcy nadaje. Istotną organizację robot, niekierownikowy sprzęt. Na państwowej budowie zniszczenia włożą tonę materiałów, na prywatnej — znanie się kładę cęć.

**Antoni Więcek z gorlickiego „Gliniaków”**

— Architektura osiedli jest kazarowa, monotonna, brzydka. Często nowe mieszkania z powodu usterek nadają się do natychmiastowego remontu. Dozta do parokrotnie najwięcej budują spółdzielnie. Prywatni inwestorzy, choć narkazują, przy mury stwoić domów coraz więcej.

**Miechał Brusk z kombinatu obuwicznego „Podlania”**

— Pies pogrzebany jest w pracach poprzedzających samą budowę. Znaczenie terenu, wykupienie go od właścicieli, przygotowanie dokumentacji — wszystko to zaniedbane są drogę przez mekka i fraud po 6, 8, a nawet 10 lat.



Budownictwem zajmują się w naszym regionie komitety partii, rady narodowe, administracja, organizacje społeczne i młodzieżowe. Odbywają się liczne spotkania i narady. Niestety, budujemy coraz mniej.

Z analizy przeprowadzonej przez Wydział Ekonomiczny KW PZPR, badacze mieszkań otrzymujemy z budownictwa indywidualnego. Zmniejsza się udział spółdzielczości mieszkaniowej: w 37 spółdzielniach, w tym 16 w obrębie, wielokrotne spółdzielnia z innych rejonów kraju. Własiele kilku rzadkich mieszkań w pomocniczymi jest w stanie wybudować i mieszkań, ale firma ze spornym potencjałem — Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego Nowy Sącz.

W miarę dobra jest sytuacja mieszkaniowa w miastach i ośrodkach. Mieszanie Doleń, Pivnicznę, Jordanowa, a także trudniejsza w Nowym Sączu, Gorlicach, Nowym Targu i Zakopanem. Przy obecnym tempie załatwiania spraw wyliczeniowych i projektowych do roku 1990 zamieszka 6198 mieszkań wybudujemy około 2390 (czyli 39 proc.).

Najdłuższa kolejka po mieszkania jest w Zakopanem. Od 1983 roku tamtejsza spółdzielnia nie przyjmuje no-

wych kandydatów. W urzędzie zarejestrowano 3 tys. podań, w spółdzielni 3750. Tylko w latach 1986-88 na zaplanowane 203 mieszkania — oddano 75. Rosną ponadto koszty: w roku 1986 cena jednego metra kwadratowego w osiedlu na Pivnicznę wynosiła 150 zł. W Zakopanem w Zakopanem są wioletośnie.

— Należy pójść spadoł nam teraz z niebia 1000 mieszkań, to będą świetne partiami stwierdził i sekretarz KM PZPR MAREK KOZIOŁA. — Przyczyną są proste: nie są oczyszczalni ścieków, ciepłowne są przestarzałe. Ekspertura zamierza pozostawić indywidualne dotychczasowego balognu. Inwestycje są odpowiedzialne i nieudolne, a nie zbitowane.

Milicja sypie przykładami kartegołnego marnotrawstwa i niechlujności roboty. Mówi, że w latach 1986-88 GRODECKI: — W NKB z powodu złego składowania zniszczyło się 6,5 tys. metrów kwadratowych papry asfaltowej. W Sączu na Barkim II B oraz na Urociwu w Pivnicznę trzeba było ponownie wymieniać dach jeszcze przed wprowadzeniem lokatorów. W Nowym Targu uszczelniono piąsłostwo na budowie.

Towarzysze z Egzekutywu Komitetu Wojewódzkiego PZPR stwierdzają bez ogródek: — Przedsiębiorstwo Budowlane jest podjęty skutecznych działań do kierunku udrożnienia sytuacji gospodarczej i finansowej. Presja na obniżki planów, swoista ucieczka w inne inwestycje — to jest do przyjęcia. A przecież, zdaniem faktycznie, możliwości budowlano-montażowe 4 przedsiębiorstwo — NKB, PBO „Podole” i Instytut Inżynierski Budowlanego i SPB Białki” wnoszą około 1150 mieszkań rocznie.

Dyrektor NKB, ANDRZEJ PAULI: — Moje przedsiębiorstwo zarządza podatkami, z 90 mln zł dochodu zostaje 9 mln. Za co mamy odność parku naszego? Cóż z tego, że skłoniłby się kłopoty z cementem, skoro brakuje cementowni. Nawetna pomysł do podania betonu armowanego. Wkład kosztuje 24 mln zł plus 40 tys. dolarów.

# Mieszkanie wrocław

**LESŁAW PAWŁOWSKI, dyrektor PBO „Podole”:** — Budujemy drogo i wolno, bo tak mamy teno: pory, skali. Obowiązują nas ponadto umowy regionalnej architektury. Sama uwytywienie ziemi z osiedla. Poloniny w Szczawnicy kosztowały nas 100 mln zł. Nie ukrywam, że brakuje tu do pracy. Jak tu konkurować z prywatnymi budowlami, jeżeli kamieniarz dostaje tam za dźwiele 6 tys. zł?

Narkazania na brak robotników słychać nie do dziś. Nierobotwo tłumaczy się niską płacą. Byłoby jednak uproszczeniem poszukiwanie przyczyn kryzysu „mieszkańców” jedynie w konkluzji budów prywatnych. Pracują na nich popołudniami lub podczas urlopów zwykłe ci, którzy są zatrudnieni od rana w przedsiębiorstwach współpracujących. Udrożnienia wymagały nowego systemu budowy, podstawowy doł był w budowie. W Sączu np. obowiązują przepisy, że wolno budować tylko najwyżej 3-piętrowo.

— A dlaczego nie 10-piętrowo? — pyta wolno. **WŁADYSŁAW MICHAŁUS.** — Nie ma żadnych przeszkód technicznych, a na tym samym terenie żyją się podobne ilości mieszkań.

**FRANCISZEK RUSNARCZYK** nie dotrzymywanie terminów przez budowlanych obywateli bardzo długi cykl przywoławczy. Często jeden człowiek nie godzący się na wyłączenie potrafi odwieść budowę osiedla na kilka lat. — Jest budownictwo pochłania obywateli i przedsiębiorców. W Sączu nie budują, tylko „przerabają”. Efektom jest przerób, a nie konkretny dom. Miał się do czynić, aby obniżyć wartość materiałowo-energetyczną.

Przyczyn wysokich kosztów w budownictwie są słone. Kolektywy kierownicze przedsiębiorstw muszą sobie być świadomi, że decydującym czynnikiem jest sprawność organizacyjna zakładu i stopień wykorzystania potencjału.

Dwa rajcy zawiera stwierdzenie, że na lawinowo podrożeniu mieszkań wywarł wpływ w ostatnich latach ponad czterokrotny wzrost wydatków na zakup materiałów. Jak wynika z badań NKB, udział materiałów w kosztach budownictwa wynosił obecnie 54-60 proc. Materiały dostarcza przemysł dyktujący ceny.

Zwyla się też udział kosztów własnych, nie dba o ich ograniczenie. Nawet czeste kontrole nie są w stanie wykręcić wszystkich nieprawidłowości. Trzeba uważać, by nie doprowadzić do niedociągnięcia organizacyjne producentów materiałów zwyczajnie o co najmniej 10 proc. koszty nowego budownictwa. W tym celu, jeżeli w kosztach nie zaley wyłącznie od wykonawców. Kształtuje je ona również w cęć projektanta. Określa on bowiem tendencje rodzaj materiałowy i ilości niezbędnej robotnicy. Projektujemy zbyt rozstrznie, budujemy kosztownie, mało funkcjonalne osiedla.



**Mieszkańcy wrocław jest trudny do rozplanowania.** Nieudolność łączy się z niezwykłymi przepiękami, braki materiałów w fatalną organizację pracy, niedzielnym i pensjonalizację pracowników. Bywały tym godnie, że przyłdł cement dla nowowoskdech firm mógł załatwić jedynie budowlani.

**MIECZYSLAW DRZALA,** prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Mieszkańcow, patrzy na swoje poletoleko samokrytycznie: — Nie tylko w województwie, ale i w pensjonalizacji. — Od cholei 1 sekretarz KW, **JOZEF BROZEK,** stwierdza bez ogródek: — Od cholei to są niezliczone przepisy, czy trudności obłożone domo nam nie przepędzie. Inercyjność w spółdzielczości, w tym zakresie, nie możemy usunęmy. Potrzeba nam dyspolowania, konkretnego działania, aby budownictwo upośleczone „nie leriało w miejscu”. W tym celu, jeżeli w kosztach nie odlegle są lata, aby to samym Nowym Sączu budowano prawie tyle, co dziś w całym województwie.

**TOLESIA I sekretarz KW, JOZEF BROZEK,** stwierdza bez ogródek: — Od cholei to są niezliczone przepisy, czy trudności obłożone domo nam nie przepędzie. Inercyjność w spółdzielczości, w tym zakresie, nie możemy usunęmy. Potrzeba nam dyspolowania, konkretnego działania, aby budownictwo upośleczone „nie leriało w miejscu”. W tym celu, jeżeli w kosztach nie odlegle są lata, aby to samym Nowym Sączu budowano prawie tyle, co dziś w całym województwie.

**JERZY LESNIAK**

## BEATA DEMBOWSKA

# „Pisy” wrocław

● Paserowice PKS i WPK z Li-manowej oraz kierownicy były przedsiębiorstw zapużają, dlatego zamknięcie bar obok dworca PKS:

Przez wiele lat nie można było tutaj napić się nawet herbaty. Wzrosze bar otworzo — ogromna uroda dla kierowniczki i paserowice, jeżeli nie mocne — ten Po paru tygodniach bar został zamknięty (...). Bardzo prosimy o uwzględnienie, dlaczego tak się stało. Prosimy o wyłączenie, uwzględnienie i informację, że dzieje się z toż przed Naczelnik Mian. Czy w tym przypadku Naczelnikiewicz, a te decyzji. Ustnie prosimy o spowodowanie ponownego otwarcia baru potrzebnej placówki obok dworca.

● Czytelniczka z Muszyny sygnalizuje, że przy ul. Lipowej, gdzie mieszkał się dom wypoczynkowy dla nie-widomych, częściowo dewastacji, uległ chodnik (prawdopodobnie przez jakichś „wykopkach”). Poruszanie się osób niewidomych jest utrudnione według krajoznawców jest więc dodatkowo utrudnione. Przekazujemy te informacje Czytelniczkom wiatwym służbom z prośbą o rychłe załatwienie.

● Tadeusz Podkowiński z Gorlic w imieniu Komitetu Osiedlowców chce przekazać podziękowania dla funkcjonariuszy MO, którzy ofiarowali pracownikom na osiedlu znaczny pakiet adaptacji, podręczników, budowlanych drogi i porządkowania terenu. Wyodrżnił się zwłaszcza kpt. Tadeusz Kuszynski, sier. sztabowy Bolesław

Nikiel, młodszy chorząy Stanisław Wzesek.

● Barbara i Kazimierz Bochenkowie, mieszkańcy domu przy ul. 29 Listopada i w Nowym Sączu, od czterech lat skarzają się na arogancję i szkodliwość jednej z sąsiadek. Zarząd Miejski, nie mając dostępu do domu, dopuszcza się niekorzystnych, zaliczka mocno wygórowanych.

Nasi Czytelnicy donoszą, że sprawa jest marna Miłej i Prokuraturze oraz dwunastu (1) organizacjom społecznym i administracji. Dotychczasowe interwencje mieszkańców domnie przyniosły żadnych rezultatów. W tej sytuacji prosimy Bielanowy Urząd Spraw Wewnętrznych o potraktowanie niniejszej notki i ka kręki prawniczo i wyłączenie stosownego postępowania.

Szużanie p. Bochenkowie, że prawo obowiązuje zwłaszcza jednako, woi walka z patologiczną społecznością może się prowadzić do ganiinny.

● Janusz Nowak z Dominikowice przekazuje prośbę o niedociągnięcia gorlickiej — komunikacji autobusowej. Jego list przekazał dyrekcji WPK z prośbą o wniesienie przyczyn i wdrożenie zaradku. Główne zarzady dotyczą rozbieżności między rozkładami, jazdy a rzeczywistym kursowaniem autobusów (czasy w hacie). Wątpliwie budzi też oznakowanie linii, np. numer 4 bis jeździ raz do Dominikowice, raz do Kobylanki, raz do

Ropicy Górnej, a kiedy indziej do Zagorza.

Ob. Nowak pisze: Kto się trochę orientuje w Gorlicach, ten wie, że się to akurat cetero, stanośwa i to nie wynika z niedbalstwa kierowniczki nie zmieniających numeracji, bo tablicę są w ten sposób numerowane, że wszystkie te trzy mają jednokrotny numer. Wstydami — szidąc z tyłu nr 4 bis — myślimy, że jednie do Dominikowic; później skazuje się, że jednie do Ropicy Górnej.

Kolejna uwaga: czy autobus kursujące na tej samej (lub podobnej) trasie muszą odjeżdżać jednocześnie (wzależnie poza godzinami szczytu i w szczytu)? Efekt taki, że jeden autobus jest przepchnięty, a drugi czeka, że wszystkie te trzy mają jednokrotny numer. Wstydami — szidąc z tyłu nr 4 bis — myślimy, że jednie do Dominikowic; później skazuje się, że jednie do Ropicy Górnej.

Celowe wydaje się też zaprezentowanie Gorlicom kilku autobusów wiejskich, aby rozładować siok na podstawowych kierunkach. (Biecz, Szybnar, Dominikowice). Myślę, że przydadłoby się pomnożyć więcej autobusów — pomysłu.

Przełam trochę swoich żalów na papier, ale nie wiem, czy przyniesie to jakiś skutek, bo WPK jest użytkowno krzytko-oporne.

● Czytelniczka z Jasolki, która wyjątkowo drastycznie opisała, zażądania w swoim sklepie, obecnym, że przyczyną jest zaopatrzenie, godzinom otwarcia i innym niedomogom tej placówki. Zarząd GS wklepił prośbę o wniesienie przyczyn i wdrożenie zaradku. Główne zarzady dotyczą rozbieżności między rozkładami, jazdy a rzeczywistym kursowaniem autobusów (czasy w hacie). Wątpliwie budzi też oznakowanie linii, np. numer 4 bis jeździ raz do Dominikowice, raz do Kobylanki, raz do

kolizyjności oraz propagujących kulturę muzyczną i teatralną.

● Czytelniczka z Nowego Sączu ubolewa, że kolejna placówka strażnicza — mianowicie „Lach” — odmawia dostarczenia mięka do domów. Ciężkich prac, które wywołują nieatrakcyjne.

● Mr. Władysław Michałus w imieniu PSS „Spółka” w Nowym Sączu odpowiada Czytelniczce, która w tej rubryce upomniała się o wyposażenie sklepów mięsnych w maszynki do krajanja wędlin. Ods. Pani. Przesz potwierdza, że jedynie trzy sklepy w Nowym Sączu mają te maszynki. Wzrost maszynki nie (maszynki) tylko sporadycznie wykorzystywane. Pozostałe sklepy prowadzące sprzedaż wędlin mięsnych nie posiadają tych maszynki, stercerowania ręcznego na żęczenie klientów. Z uwagi na niewielką ilość wędlin wędzonych gotunków nie zakupiły maszynki, które nie zwiększy ilości sklepów w ten typ usządzenia.

Przełam trochę swoich żalów na papier, ale nie wiem, czy przyniesie to jakiś skutek, bo WPK jest użytkowno krzytko-oporne.

● Czytelniczka z Jasolki, która wyjątkowo drastycznie opisała, zażądania w swoim sklepie, obecnym, że przyczyną jest zaopatrzenie, godzinom otwarcia i innym niedomogom tej placówki. Zarząd GS wklepił prośbę o wniesienie przyczyn i wdrożenie zaradku. Główne zarzady dotyczą rozbieżności między rozkładami, jazdy a rzeczywistym kursowaniem autobusów (czasy w hacie). Wątpliwie budzi też oznakowanie linii, np. numer 4 bis jeździ raz do Dominikowice, raz do Kobylanki, raz do



W Soffi mroźno jak w Warszawie. I śnieg spóźnił się tak samo jak w Polsce — nie podkresła jeszcze urdy architektonicznych detali starej części miasta. Hłaski i wzdychanie sąsiadów — e krok: dziedziectwo dawnych kulców, niezadziałany blask i przepych obok europejskiego standardu nowych dziedziectw osobliwych i unikalnych. Może to w ogóle los starych, wielkich miast, może obraz naszych czasów?

Autorstwa wchodzi w Płowidw. Ale Płowidw trzeba oglądać z wysokością — wtedy polakują ciemnoszare wody Marycy, czernieją na niebiosa kopułaste kształty wież, rębienia się od nachodzącego słońca dachy starych domów, Płowidw trzeba też oglądać od „srodka”: każdy krok, najmniejszy zaulek wąskiej, stromej uliczki to inna perspektywa, nowe odczucie. Tu z murów czworokątnej zbudowana wieża, z szerszą smukłą wieżyczką meczetu, tu drzwi przycięta okno misterny żyrandol drewnianej kraty. Lekkie pietra budynków, fasady bogate w rzeźby i ornamenty — rozszerzają się ku górze, zwisają nad ulicą. Kamienna kostka brukowana podejście, wzdłuż przeczynione na strumienach rzekami okien wypiętrzają się ku słońcu. I wtedy osobliwy pod nogami — dole — rymoksi amfiteatr z początków naszej ery w półkole błękitne kamienne ławy, kolumny za sceną i zapisane antyką tablice czas i miejsce nie rozkaszają, gęsto zrozozdlił się ze zdwojona siłą, gędy stanął na widzeniu. Brzeg zagłębienia obwód wprost nie budkiem, tylko tu i ówde skądś widać oknem wieżycy, ki lub okiem domu sterzący nad rzeką. Dżwime miejsce i dżwime to wszystko urokliwie w swoim pomieszkaniu kultury, stylowy egzotyczny zmysłowy „Alosy” na najwyższym z kopców — pomnik stawiany w hołdzie wywołicielowi — znak nowych czasów Białary.

To, co po Płowidwie zostaje — nawet nie obraz rzeczy ani pamięć; właśnie — sentyment.

Rodopy z daleka: ładnie wypukłości puszyste ciemna zielenia lasów. Po tem serpenty, zakręty, droga przez zielenie, wzdłuż muraw białych murawy, a te łasky ogromny i z każdą chwilą. Najstarsze góry Bułgari podobnie oddają swoje wnętrza, choć do serc nie dojdą. Nie dojdą. Nie dojdą nad podnie, księżyc w wielkiej „lisiej czapce”, wazy odmiane.

## Współczesny opłk. Czestawa Głinińskiego

Ona — samotna od kilkunastu lat, samotnie wychowująca dwoje dzieci, zawodowo niezłama. On — rozwiedziony przed kilku laty. W Nowosiedcach przybył stonkunko niedawno, aby zerwać z dawny grodzkim. Nabył w posiadanie dom, zabudowania brywa — mieszkalne, w nienależym stanie. Zakupił też niewielką działkę przyzdrożową. Prosząc, że z mianowca w rolnika nie chciał długo. W ruchu gospodarstwa pomogli trochę sąsiedzi. On sam również przejawiał nieposidziwie wiele miastkowo. Niewielkie gospodarstwo zaczęło przynosić wcale nie małe dochody. Skonstruował ciekawki, zakupił trochę maszyny i inwentarza i zaczął wieść na podległości wsi spokojny żywot rolnika-samouka.

Do spotkania jej dwójka doszło w miejscu jej pracy — gorzkiem znowu. Jak często w życiu bawo — najzwyklej — przypadkowo. On wzedł po kupno jakiegoś drobiu. Wymienił między sobą kilka niezbędnych rzeczy. Po kilku dniach wtąpił do sklepu ponownie. Przez przypadek czy z potrzeby? Później wizyty następowały coraz częściej. Dowiadując się o sobie nawzajem coraz więcej, układając za wzajemnym wypowiedzi mozaikę losów partners. Po kilku miesiącach powzięli zamiar, że bliźniacze życia będą z sobą razem. Ślub odbył się cicho, bez rozgłosu.

Ciekaw i bez rozgłosu upływały kolejne dni młodej parze. Lokalna społeczność wiejska, po zapoznaniu partnerów ciekawkami, mniej już zwracała uwagę na ich rodzinę i kłopoty, sukcesy i porażki. Między nimi

# ANNA SZOPIŃSKA niebo nad Smojanem

Hotel „Górki” — miejsce na tym pustkowiaku jakby stworzone dla przemy w podkopy: nowy, jasny, z dużym smakiem zastępowany bydnęk. Ten sam estetyczny zmysł rządzi wystrójem wnętrza. Dał studencka młodzież okupione — to ich święta: takie bulwarowe „lawnety”. Bez wiekowej tradycji krakowskich grzów — potrafił być spontaniczny pomysłodawca, zabawił bez zakazów i przestrog — na swój sposób „sateł”. Przesiedli do szaty i turbany z rękoma, małutka na twarzy, kołczyły w uchu, butelka

deżeczno gospodarzy, był w końcu usłysze —  
— Widzicie, jacy jesteśmy, jak żyjemy, nie, co myślimy — to jeszcze nie uszczę...

Znowu wirują, strome ściany skalnych wywarów. Pół godziny jazdy — i Smojan — wesołny między dwa grabienie gór, stoki rozświetlane punktami okien — dowód, że działalności człowieka nie musi być naturze przeciwna.

## Fot. SASZO SARANDALIEW

Smojan — legendarne, bajeczne miasto na terenie zamieszkanym już w drugim tysiącleciu p.n.e. Tu były stare osady Traków, te góry to ojczyzna Orzełusa. „Ahołdł po tych miejscach z młodzieżą, przeliczył pieśń i z piśmiennym rodzonymi miłosa”. Tu niebo otwiera się nad namią; lira greckiego pierścienia

słonecznego szampała i rytym samby — do niełaski wystarczą. Dyskurs z mniejszym lub większym powodzeniem prowadzony „w słowianich narzeczeniach” od sporów o pryncypia przechodził za tematami „miej „górny” i na odwrót. Pomajemy się powoli nawzajem; kraj, objęcie, ser-

## Rodzinny dramat

rzyl się podczas uroczystości z udziałem całej rodziny. Może on wypił wówczas za dużo, może ona niedostatecznie opawała rozróższone rodziny przeliczył, nie „skrytoli” przepakała do biał. Był typowy jesienny dzień. Słoneczna pogoda niejako zobligowała mężczyznę do podjęcia ostatnich już przed zimną prac rolniczych. Żona od kilku dni przeżywała w swojej rodzinie. Zajął się czynnościami pola, choć jego stan psychiczny nie był najlepszy. Zbliżał się już wieczer, gdy pod dom podjechała białowa. Nie oczekiwał żadnej wizyty i nieszczęśliwie zwrócił w nim nieokreślony niepokój. Z bagażówki wysiadła żona, jej córka i zięć. Niepokój mężczyzny spotęgował się. Z butelki, która miała schowana w polu,

pociągnął pożyty lyk. I drugi. Alkohol zadziałał szybko. Już z większą odwagą podszedł do przybyłej kobiety. Zwrócił się do niej, który z wyizyta ta jest zapowiedzią poprawy sytuacji po ostatniej rodzinnej awanturze, czy też... Nie przecząc, że w rezerwie miał jeszcze trochę wódki, które było dla niego wyrokiem — „odchodzi”. Nie zwracał już uwagi na wysonżone z domu meble i sprzęty domowe. Wpadł w dzwiny trans. Żona pojawił się na podwórku z butelką w ręce. Stawał się coraz bardziej agresywny. Jeżesz prosil, uprzędał, ale już i gruził. Znowe rodzinę zaczął nachodzić strach. Śpiesznie ładowali na bazarówkę kolejne sprzęty, choć teraz

już maż w tym przeszkadzał. Znowu pociągnął z butelki solidny lyk. Alkohol i postawa mężczyzny, jego wyraźne zmocnowanie, nieodpowiedzialność podchodził obawę, zasądnią obawę. Postanowia wwałować Milicję, aby bezpiecznie dokonyć przeprowadzki, aby zapobiec czarnu ziemia. Poszła więc w kierunku zabudowań sąsiada, ustytuowanych w dość znacznej odległości, aby telefonicznie wezwać milicyjny patrol. Towarzyszył żoną do siebie, szybko, coraz szybciej. W połowie drogi maż dopędził ich. Znowo doszło między małżonkami o małżeści i przyrzeczanki. Kobieta uwolniła się jednak i weszła na podwórko sąsiada. Tu maż kolejną raz dobiegł do niej. W jego ręce pojawił się nóż. Przyciągnął żonę do siebie. Zadał cios i drugi. W trzecim przeskoczył zięć. Mężczyźni upadli na ziemię. On był ciężko śnieżywszy czy też może sytuacja wywołła dodatkowe silę. Uwolnił się dość szybko i zbiegł w kierunku pobliskiego lasu. Po kilku minutach na miejsce trafiało głośniego zgrzeszenia młyny na sygnal-

tra powołowana na nieboskłon i zmontowała się w konstelację, teleskopy obserwatorium astronomicznego na górze Rosen sięgają w Kosmos na głębokość 2 miliardów światłowiec, planetarium w Smojlanie na niebo, z którego sceniczny pokazuje obiekty niebieskie, cudowny mechanizm ruchu planet, dają słudzenie lotu w międzygwiazdnej przestrzeni.

Tu także ziemia otwiera swoje wnętrza: pociągury w okolicach Jagodiny — system korytarzy labiryntowy, nieleń i jezior to wielkie, prężące podziemne królestwo. Tu czyś Ordeus schoził w państwo Hadesa, tu szukał Eurzydy — tu ją utracił. W tym miejscu. Za to speleodolży znaleźli w pieczarach ślady bytności człowieka epoki miedzi i epoki żelaza, ceramiki, przytulny narządek, kawałek „szkła” namołot, niedźwiądź dwaokrój wiek 1000 lat, które dotrwały do dziś, 600 gątaników nieopierzonych, relifowe formy wodnej fauny, wykształciły, kałcyty, kryształki, półszlachetne kamienie. Tak wnętrza najstarszych gór opowada o dziejach świata. Trzeba się wstrząchać. Ludzie i nieopierzony w herbie ponoć kadłuki Wigilii spędzają w pieczarach. Tak już od 35 lat: tyle pracująci mieszkalnicy speleodolży, relifowe sceniczne osale „jaskiniowców” muzeum w Czepelach zamknięty pion tej pracy.

Smojan (wczesniej Smiljan) nazwę wziął od smolę żywicę sosnowej. W VII wieku osiedlił tu narząd, w czasie napływu słowiańskich plemion. Pomieszał się Trakowie ze Słowianami i protobułgarzy. Trakowie, w korzenie materialnej i duchowej kultury mieszkańców Rodopów, ale miejsce równie zarowne jak było niegdys; górski wieś, która walczyła z ciemnorakowitwem nie spojrzeć — fantastyczne tło zalesionych szczytów i skał, potężna Kajnardja jak zawsze czuła, czuła na Smojan. Tylko ze stolów schodzą teraz kaskadami i do białe bryły budynków. Trzy miasteczka: Smojan, Rajkowo i Ustowo zroszy się w jeden, 40-tysięczny organizm. Rodopczanie już nie trumnią się pastersztem; kwitnie tu przemysł i górnictwo. Jednak to, co było istotną więził kulturowych gór, przetrzało: poczucie przestrzeni — piękny naturalny wyraz w architekturze Smojlana — z pomysłem wykorzystano każdą przedzielną, pochłonięli terenu dodatkowo podkreślają walory lekkich, zwartych konstrukcji, które rzędami okien wzdłuż ku stołcu.

(CIĄG DALSZY NA STR. 8)

lach karekta pogotowia i milicyjny radiowóz. W szpitalu przeprowadzono niezbędne zabiegi. Zadane nożem cięty w głowę nie były na szczęście głębokie. Chęra dość szybko wracała do siebie.

Tymczasem funkcjonariusze Milicji podjęli wielogodzinna, szeroko zakrojona obawa w lasach, okolicach, w których schronili się sprawca przestępstwa. Poszukiwania nie przyniosły jednak początkowo efektu. W kolejnym dniu milicyjnych działań uzyskano informacje, iż poszukiwany pojawił się na terenie Białary. W tym czasie okazał się mężczyzną. Mężczyzna był w stanie znacznego wyczerpania fizycznego i psychicznego, niezławo jednak odzyskał w sobie funkcje umysłowej. Dopiero duża rozprawa, przekonywana i odpowiednio dowodowane argumenty zabrały do jego świadomości. Znalazł się w areszcie śledczym. Przedstawiono mu zarzut o spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała żony przyjął już ze spokojem. Był przekonany, że żył los, który szło go rzekomo przez cele życia, oddał się góru i tu, w zapomnianej podległości, działając w imieniu państwa, w obecie obojętnej, żalował szczerze, lecz do winy się nie przyznawał odsuwając, iż nie nie pamięta. Jakimś sposobem udało się zdobyć zeznania dowodów, wspaniaładł akt oskarżenia, w którym — iż, amnezję spowodował alkohol, działający na niego w sposób dwudzielny — w tym merowody mężczyźni i powodujący stan silnego wzburzenia, a w konsekwencji — tragiczne, niebezpieczne, tragiczne dla niego i najbliższych. Rodzinny dramat wynikał z drobnych i bardziej poważnych rozstrzygnięć, które miały miejsce w sobie kiedyś ludzi. Ludzi, którzy w jakimś momencie swej drogi życiowej stracili do siebie wzajemnie zaufanie, przywrócić i uczucie, a stał się przemocnikami.

Jakaś część zaskąd za najwłaśniejsze dla Zakładu. Dziękuję Sidorczano „Podhalę”? Czy rok 1949, kiedy to Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego zatwierdziła projekt wybudowania fabryki obuwia w regionie nie posiadającym wieloprzemyślowych tradycji? Czy rok 1953, gdy zapadły ostateczne decyzje, czy też dzień 8 października 1953 - kiedy to wyprodukowano pierwszą par butów?

Pomyśl wybudowania fabryki obuwia na Podhalu nie był przypadkowy. Krajna uboga, brakowało zakładów drobnemu, ale w miarę nowoczesnemu, dobowy, a turystyka dopiero raźniała. Zakłady mogły dać zatrudnienie wielu ludziom, którzy w owym czasie mogły emigrować w inne regiony Państwa.

Wiosna 1954 roku przystąpiono do budowy. Biuro dyrekcji, którego kierował Antoni Wiełoczek, mieściło się w jednym pokoju, w budynku mieszkalnym Rady Narodowej, a pionierami byli m. in. Stanisław Klus, Wanda Podstawka, Karol Grzesiak, Włodzimierz Kuzniecysz, Aleks. Kuchiniński i Emil Mędrak.

Teren, na którym miała stanąć fabryka, porośnięty był dziewięcym lasem i dość oddalony od Nowego Targu, liczącego wówczas zaledwie 7 tys. mieszkańców. Wiosną 1954 wykopano pierwszy betonowy listwę, w miejscu, gdzie dzisiaj mieści się rozdzielnia. Później robiono następną „wycinkę”, ale tylko w razie konieczności. Dlatego dzisiaj wszystkie zachwycające się nietypowym urządzeniem fabryki i wśród lasów. W tym samym roku, w maju, w białym skazymym tunelu wybudowano przystację i podłożono linię elektryczną. Na budowie zapadły się pierwsze żarówki. W sierpniu oddano do użytku wiecie i podłożono wodę, a w październiku roboty pierwsi pracownicy zamieszli nieliczne jaszczak wteży mieszkanie w wawerówku.

Początki były ciężkie. Chłopcy turkamiaki wywołano ziemię, dowozono wodę z pobliskiego Dunajca. W prowizorycznym baraku ulokowano biuro i sadowy, wykończono mieszkanie pracowników i stółwów. Baraki ogrzewano drewnem z pobliskich lasów. Brakowało środków transportu,

Andrzej Szymański

## W sercu Podhala

Wreszcie drogi, też jeszcze nie było, więc ludzie brnęli w górze i śluzę, aby dostać się do pracy. Brakowało wyplaty pieniądze i na pierwsze wypłaty pożyczono gotówkę z Technikum Przemysłu Skórnego!

W roku 1955 na miejscu, gdzie dzisiaj wznosi się boki osiedla Bór, powstały warzasty zakład. Tam właśnie sokołona pierwszych ściechówów, którzy za narażę pacę nadzorem kachinistruktorski z Zakładów Przemysłu Skórnego „Chelme” ukazy pierwszą parę chłowiek. Rok 1955 Nowotwórcy Zakłady Obuwnicze, zatrudniając wówczas 747 pracowników, zamknięto i imponującą jak na owe czasy liczbą produkowanych butów: 98 tys. par. W rok później wyprodukowano już 770 tys. par, a w 1957 roku - przez stanie zatrudnienia 2,6 tys. osób - ponad 1,7 mil. par.

**Wzrost generalny**, z krótkim rozważaniem przed kilku laty, opowiadał, że - aby zżyczyć na czas do pracy - musiał wstać o 8 rano, a wracać do domu o ósmej wieczornie. W 1958 wyjechał do miasta na początku fluktuacja kadry? Wystarczy wspomnieć, że przez 12 lat pracował się tutaj 30,7 tys. pracowników, ale w tym wstępnym czasie wahała się liczba mieszkańców dojeżdżających z miejscowości oddalonych o 50 km. Dnia również dojeżdżając z całego niemal Podhala. Orzawy Spółstwa, gówną była do pracy wynajmowane w PKS autobusy.

Fabrykę w dalszym ciągu robotniczo wnoszą. W 1958 roku zbudowano Hala 35, Hala Głównego Mechanika, w 1959 z przychodnią zakładową w rok później wytworzyć części zamiennech, a w 1960 roku została zbudowana czystość. Równolegle rozbudowywano hale robotnicze, osiedle mieszkalne, dom kultury, 3 przedszkola, Złot-

bok. W Dąbrzyni i Dobnie powstały ośrodku zaszowe i Starym Dobnie ośrodki weekendowy.

A produkcją? Zaczynano skromnie od jednego tylko wzoru. Już w następnym roku produkowano 5 typów obuwia. W roku 1960 - 143 wzory, a obecnie każdego roku około tysiąca wzorów! Od początku nowotwórcznie obuwie eksportowano. Na początku buty wysyłano w niewielkich partiach do ZSRN, niektórzy krajei Europy Zachodniej i Afryki. W 1959 roku wywieziono do ZSRN 14 tys. par, a w kilka lat później (1965 r.) eksport wzrósł do 683 tys. par. Eksportowały szczyt nastąpił w roku 1979 - do ZSRN, krajów europejskich, USA, Kanady i Azji wysłano 4,8 mil. par obuwia! Zalążanie - jak w całej naszej gospodarce - nastąpiło na początku lat 80-tych. Impas został jednak przedłużony. Obecnie na eksport idzie, mimo już dotychczasowe wyprawy, w kraju ok. 60 dolara za parę butów, w ZSRN poniżej dolara - wzniesia i ilość obuwia wysyłanego za granicę.

W dalszym ciągu istnieje sowaot garbierstwa w Bieczanowie i wierzdi dyrektor naczelny NZPS „Podhalę”, STANISŁAW PEŁKA - będzie można zamienić import Garbierstwa koszonca? będzie sprzedawać ok. 6,5 mil. dolarów, ale obecnie na tzw. zakup internacynę maszyni wywodzę ok. 1,5 mil. dolarów rocznie.

Warunki były pracownicy nowotwórczkiego kombinatu, gdy wieściemiarem przemysłu chemicznego i lekkiego, Marian Słowski - na urzędzie artystycznym odbyły się asie Międzynarodowa Kultura - wyczęły załozce kombinatu, na ręce dyr. Stanisława Pełki, stantard, a członek Ko-

munist Centralnego Partii, i sekretarz KW ZSRN Stanisław Pełka, wstąpił wówczas do Zakładu. W 1962 roku otrzymał go Orderem Sztandaru Pracy. II klasy, zaś wojewoda nowotwórcz: Antoni Rakaza Złotą Odznaką. Za zasługi od wojewody otrzymał wojewódzką Odznakę Zasługi NZPS „Podhalę” za niemieca 229.510 tys. par obuwia (całkowite 48.956 tys. na eksport). 1946 wniosków racjonalizatorskich (ok. 50 proc. wydobywano do produkcji). 218 zmian jakości (1 - pierwszy w 1964 roku, 14 - „Q”, rozwój szkieletowa, Budowniczości, ulepszenia techniczne i mechaniczne wstępnycch, wspaniale osiągnięcia kolektystów „Podhala”.

Podczas akademii Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polakii otrzymali: Stanisław Oleksy - kierowa (16 tys. par), Zdzisław Miron - pracownik magazynowy (21 lat pracy) i Zdzisław Michalczyński - elektromonter, brzdysta (29 lat pracy w NZPS). W tym czasie Złoty Sztandar Odrodzenia Urzadów Gawron, kierownicę działu sprzedaży, 11 osób otrzymało Srebrne Krzyże Zasługi, 6 - Brązowe. Wzrósł również udział w produkcji odzieżnictwa regionalne i resortowe.

NZPS „Podhalę” wytwarzają obecnie ponad 9 mln par obuwia szczie. Można by wnieć, lecz na przeszłości nie być białe szarowate. Ale dzisiaj białe, na pierwsze zostaną przemalowane. Zaplanowane, że w roku 1990 produkcja osiągnie 10,6 mln par. W „Podhalu” wierzdy, że plany te zostaną zrealizowanymi.

Idea wybudowania w Nowym Targu fabryki obuwia padła na podatny grunt. Dział NZPS „Podhalę” to nie tylko nowotwórczy kombinat, ale satelita na szklanica i wózki, w których to wózkach w Wolbromiu. To także dawno nie często droższe utrzymania dla tysięcy ludzi i ich rodzin. No i przede wszystkim zmniejszenie bezrobocia i poprawę sytuacji ekonomicznej w okolicy. To także dojeżdżanie wspinaczki na Mount Everest. Smiało można powiedzieć, że nowotwórcza buty zdobyły całą świat.

## Maciejowa - wzor do nasładowania

W Maciejowie, w polowie grudnia ub. roku przez rzekę Kamieniec przetrzasno nową, wielbony most. Wybudowano go siłami własnymi, bo niepodobna już było dużej zabierać. Starą drewnianą ławę rzeka zabrała na wiosnę.

— Jeśli chodzi o czynu społecznego - nie brałże u nas zabycia - twierdzi mieszkaniec wsi, ALEKSANDER SOLTYS, kolejarz. — Nos kosztowało 3 mil. zł, za sztukę, robiliśmy sami, naczelnic z Łabowej dał nam tylko materiał. Pracowaliśmy 300 dniówek, zatem „numer” nie wpisujemy się do rekordów. Ludzie chwycili podzielnik trakcyjne, kosze sprzątni. Nawet profesor Jan Kędzińska z ambony do czynu nawoływał.

Nie szadzili się i czasu dorosłych ani młodzież. Do najaktywniejszych społeczników należą: TADEUSZ FRACZEK - godzący obywateli sołtysa z pracą w odwiecy w Nawolwicy, BOGDAN DOBOSZ - pracownik w Zakładzie Drzewiarskim w miejscowości JOZEF SULLICZ. Szczył na konstrukcję mostu wykonano w ZNTK, które nie po tak pierwszy zyczeliśmy wspomnianą społecznie przytem podatkachci wsi, zamieszkałych przez kolejarckie rodziny.

## WIEBÓ

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5.)

Stara cędkie Smoljanian - uroczą damki przyjeżdżone do skąd, a w nich zaklęty duch minionego czasu, spuścizna talentu ropodskich mistrzów. W bułgarskiej architektury czasyw odbijał się świat, wznosił się na wieżach i kolumnach, w występach dawnych wyrażała dumę feudalistów; mialarskim bogactwem form i budowlą - tworzą naczestajnie wystryk, czy stylizowany, orientu naczestajnie siedziby kupców. Lad przestrzynny, architektoniczny porządek w sercu Rodopów to także naczestajnie świadectwem, że mieszkańcy Rodopów potrafili „z miłością i talentem” budowali swoje miasto: jako symbol przyszłości.

Tu woła przestrzętn w środku spirali schodów jednego z budynków użyteczności publicznej naczestajnie nagie zmienić w salę koncertową; obudowana występy półpłocek Komiteta Okręgowego partii tworzą łóżce, szkiany dachy, kołnierzowe, kamienia, żoniatka na dale imitacje bizantyjskiej posiadke.

Biblioteka okręgowa w Smoljanie ma za patrona - Nikołaja Wraneczana (1840-1929) - sławnego pisarza, gimnazjaka. Połeczny gmach: mieści 40 tys. książek z możliwością wszystkich dziedzin wiedzy, dwie sale katalogów, magazyn, czytelnia, a także występnie jest od tradycyjnycy placówek tego typu. Ogólnie, nasze pomieszczenia, swobodny dostęp do polki, barwne obwoluty wyrażająca oświatę i kulturę, żoniatka z księgozbiorem - wręcz komfortowe.

Na I piętrze: geografia, krajoznanstwo - tu, między innymi, można znaleźć wszystko, co w języku bułgarskim „Czasopismo z Rodop” wyrażają naczestajnie związane z okręgiem smoljanickim. Dział sztuki i literatury - zamieszkał stółków i krzesel - mieknie folie i pulpity i przedczestnikami, stuchawkami:

— Tu Bach, a tu nasza ropodaka muzyka.

Obok jest pięknie wydany album Triadnoskiej Galerii. Ten dają, a przez książek, czasopism i gazet gramofonowe płyty gramofonowe, kasety, albumy, nity. Tu odbývają się specjalne koncerty, koncerty twórców różnych kompozytorów, słuchają ludowej pieśni. Przyjeżdżają profesorowie z Sofii, by mówić o literaturze, o sztuce. Dowolna ilość reprodukcji dzieł można sobie wypożyczyć do domu nawet na trzy miesiące. Najczęściej goszczą tu pomoc ucimieniei środków kultury muzycznych, a w tymczasem podwodemem cięższy się muzyka współczesna.

Nad 67 bibliotekami okręgu sprawuje pieczęć ta placówka - szkół parael, a jest zatrudniony w dziedzinie bezrobotności: tradycja stały się już smoljanicki wieczory literackie, tu odbývają się seminaria, wykłady, gzyady, konferencje. Kontakt naczestajnie z okręgowym klubem intencjei twórczej zapowalona seria spotkań z ludźmi życia. Dział tutaj Uniwersytet Wiedzy o Sztuce; prowadzi seminaria, wykłady dla nauczycieli i wszystkich bibliotekarzy okręgu.

Powołano też Radę Biblioteczną jako organ konsultacyjny i społeczny, w jej skład weszli przedstawiciele świata kultury i różnych organizacji. Kierownikiem, Todor Żurczow, w obwodzie, w tymczasem, albo dziennikarz, też taka funkcja wymaga sprężymowalności i inwenacji. Ważniejsze bogacie formy działania, włączaszrowano tu stopniowo, odchodzenie

od pracy z książką na rzecz filmów, videokaset, zapisów magnetofonowych - to także nasz czas.

1010 m.n.p.m. leży Smoljan, a Pamparowo o 500 m wyżej. Żonię serpenityny w sosnowym lesie i z każdym wznieleniem - słobice coraz jasrawsze, coraz cieplej. Okolizmy mikroklima, jonizacja powietrza sprężawiają, że jest ono 7-krotnie czystszej niż gdzie indziej - dają się odczuć.

Słony oceaniczny klimat, który w tymczasem po raz pierwszy od ludyh par lat obchodzi się bez niego, wprowadzone ograniczenia w zyczeniu wody, Lukucina hoteli, szczytów, towarzyszy, na kuchnia, świetnie przygotowane stoły, wyciążali, trasy zjazdowe i biegowe, wypociąganie sprzętu, instruktorzy w wielu dziedzinach, towarzyszy, wsi na gości; foliowe szarnicznycy, z Anglii, RFN, Holandii, Grecji, ZSRN, Polski, Węgier, bo dżizny polity w Pamparowo, w tymczasem, towarzyszy, naczestajnie, jak nie przysięgającym - jednak nie na przeciwną bułgarską kieszek, choć 45 mieszki mają tu związki zawodowe, międzynarodowe i organizacje.

Rozbudowe tego zespołu obiektów i zagospodarowanie terenów planuje się centralnie, zainteresowane przedsiębiorstwa zgadzają się poczynić. Na wspanialej, w tymczasem, towarzyszy, iść na budowę, dlatego Pamparowo nie obrosło w dżecze. Dalej personel (czym 1000 tys. ludzi) korzysta z mikrobusów i autobusów, że przemianę, w tymczasem, zmiany mają zagwarantowane miejsca w internatach.

Operacja słoneczna, naciąganie stółków - sprężawia, w tymczasem, towarzyszy, słonecznie szybko łognie. Jednak kolektory słoneczne poluścąca na dachach budynków pozwalają energię słoneczą wspaniale, w tymczasem, towarzyszy, naczestajnie, jak nie przysięgającym - jednak nie na przeciwną bułgarską kieszek, choć 45 mieszki mają tu związki zawodowe, międzynarodowe i organizacje.

Igła telewizyjnej więsy na szczyśle Snieżnikani - jestelny na wykończony 1016 metrów. Najbardziej „wymyślny” i różny - łagodne, sfalowane szczyty gór pomiatelają się z chmurami i mgłą. W dół, a jakby o wyciąganiu rekty i w górę, w tymczasem, towarzyszy, naczestajnie, jak nie przysięgającym - jednak nie na przeciwną bułgarską kieszek, choć 45 mieszki mają tu związki zawodowe, międzynarodowe i organizacje.

A odjeżdżając trzeba, jak spojrzeć w niebo nad Smoljanem, w szerszoki, pogodnie jak ropodpka, żoniatka.

## SĄDECZANIE NA MORZU

Drukując w numerze świątecznym „Dunajca” kolejny artykuł z cyklu „Sądeczanie na morzu”, nie podaliśmy nazwiska Autora. Jest nim JERZY KOTLARSKI. Gorąco przepraszamy i Jego, i Czytelników.

(les)



Wprawdzie dyskusja potrwala jeszcze do połowy stycznia, jednak o samej idei rządzić - praw obywatelskich - podważać już wystarczająco mało, aby wyprukotwać pemniki i wplawić...

...ożdana większość, wszyscy niemal, opowiadają się za wprowadzeniem do naszego życia publicznego „człowieka z kartą o imieniu, pod którą skrócił się może obywatel czy grupa zagrożonych nieprawdopodobnie, czy nieprzeobrażona... Wyjątkowo, jedyną trudnością co do pomysłu tak pięknie nazwanego na Forum Młodego Pokolenia, dalej kończąc się gwałtownie, jest powołanie rządnika i lub rządników - uważają jedni za kłesę instytucji obecnie działających, tak przestępcy liczeni, inni - wyłącznie za przejaw demokracji, „przebiegający w przód, być może, polsko... Faktem jest zarówno milion listów, zawracających do Sejmu, Rady Państwa, PRON - jak i szlachetność intencji pomysłodawców...

Nie można jeszcze przesądzić, który z podanych pod dyskusję wariantów zyska większość głosów. Ponadto, po przywróceniu referendum, polityczne decyzje rządu powstają w wyniku wyboru dokonanego przez grupę najliczniejszą. Wielokrotnie chwytano w dalszym to bliższe przesłanie, mające wady lub zalety, który decydował po wysłuchaniu ludu lub mediów - niekoniecznie zgodnie z ich radą. Część opowiada się za ustanowieniem stałego strażnika przy wojewódzkich radach narodowych, ponieważ niemal wszystkie spory lub krzywdy mają charakter lokalny i konkretny, są za lokowaniem w nich Osoby i Instytucji w centrum, a góry, dla nadania większego splendoru. Z uzyskanych dotąd opinii wynika, iż sprawa większej roli w dyskusjach, czy krajowego rządnika, powoływał będzie Sejm, czy Rada Państwa. Są też jak zwykle poglądy, że nie ma potrzeby krajowej i wojewódzkiej ekspozytur...

Najciekawsze w dotychczasowej dyskusji wydaje się ustalenie faktu, iż o wady i zalety, czyli rządnika (rządnicy) zdaje się konkretnie sprawami - a na to będąc iż milicją wycieczną...

# Człowiek z paszosem

niesłyt cicho występowała publicznie - jeśli stanie się z nimi w rodzaju superbiura skarg i czynów, wówczas legnie pod lawiną listów z błaganiami o interwencję. Pracownicy w tym mieście sypią dziesięć razy więcej pocztę, zazwyczaj chodzi o sprawdzić - ten dla mnie! - przysłany miższaka czy też dostawę do łóżek, defektywnych dób, zakłócenie remontu w terminie, ulóg w wymiarze podatku. Problem wymiaru z deficytu, nadwyżka zdarzają się, lecz coraz rzadziej...

prawne, chociaż niekiedy w nadmiernej ilości.

Konkluzja wstępna brzmi: człowiek z paszosem - tak. Ale z jakim?

DOROTA MARKIEWICZ

## Konsultacja

Od listopada trwa ogólnopolska konsultacja założeń koncepcji organizacyjnej (dalej - koncepcja) rządników praw obywatelskich. Pełny tekst założeń był publikowany w „Rzeczypospolitej” oraz w prasie codziennej. Przygotowywano je do, na najbliższe, i co w wyniku konsultacji winno być zdecydowane. Założenia przewidują powołanie rządników bądź tylko na szczeblu wojewódzkim (wariant A), bądź wojewódzkim i ponadto krajowym rządnika praw obywatelskich. Rządnik wojewódzki miałby być powoływany przez WRN, natomiast rządnik krajowy przez Sejm lub przez Radę Państwa.

W myśli założenia rządnik krajowy nie byłby instancją zwierzchnicą rządników wojewódzkich, miałby natomiast za zadanie m.in. przedstawiać nacelnym organom władzy i administracji państwowej uogólnionej opini o sposobie załatwiania spraw obywateli.

W zależności od wyboru wariantu - rostrzygnięcia wymaga również sprawa wyposażenia rządników w tzw. instrumenty ustawodawcze, tj. prawo występowania do właściwych organów z wnioskami o wydanie nowych bądź zmian obowiązujących przepisów prawnych. Małyby rostrzygniąć, czy inicjatywa taka winna przysługiwać rządnikom bądź wojewodom, bądź wojewodom i krajowemu bezpo-

średnio, czy też rządnikom wojewódzkim wyłącznie za pośrednictwem wojewódzkiej rady narodowej.

Jeżeszko do 10 stycznia od godziny 14 do 15 godzinie (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt) w lokalu Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Nowym Sączu, przy ul. Jagiellońskiej 33, p.104, tel. 300-139, oczekiwać będą na wypowiedzenie w tej sprawie członkowie specjalnej paszosiowej sepcji konsultacyjnej. Łączy na opinie zarówno organy partii politycznych, organizacji społecznych, samorządowych i związkowe, bad terenowych PRON, rad narodowych wszystkich szczebli, jak i każdego mieszkanca naszego województwa.

Rada Wojewódzka PRON prosi o wyrażenie się na temat proponowanej instytucji rządników praw obywatelskich, jak w najbliższym czasie ma być powołany na szczeblu wojewódzkim. W szczególności interesują nas opinie obywateli w następujących kwestiach:

- ♦ Jak ocenia się samą koncepcję powołania rządnika praw obywatelskich?
- ♦ Czy rządnik ma być powoływany przez wojewódzką radę narodową i przez nią ma być oceniana jego działalność?
- ♦ Czy rządnik powołany na szczeblu wojewódzkim powinien mieć odpowiednika na szczeblu centralnym?
- ♦ Czy słuszną jest koncepcję wyodrębnienia rządnika z prokuratury, który konstytuicyjnie uprawniony jest do przestrzegania prawa?
- ♦ Czy uzasadnione jest wkraczanie rządnika w teraże się postępowania administracyjne, sądowe i wszelkie inne, jeśli dotyczy to interesu społecznego czy indywidualnego obywateli?



dziej - tropione przez prokuraturę, IRCH, GIT, Komisję Interwencji Społecznej. Nowiści korespondentów występuję w sprawach zwanych przez Rzymian pro publico bono, w trosze o dobro Rzeczypospolitej, pomaganie im w niej praw. A jeżeli rządnik (rządnicy z 49 lub 50) zaczęły uogólniać sprawy wnoszone przez rodaków i występować z inicjatywą ustawodawczą i uchwałodawczą jako „etno i etno” wobec rządu, wówczas uzyskamy dodatkową, poza konstytucyjną instytucję obsadzaną w drodze mianowania, afilowaną przez Radę Państwa bądź Sejmie - jako zaprawienie obecnego systemu, doki uprawienie przygotowywanego dobre akty

# Nie wstarczy skontrolować

Gospodarka mieszkaniowa to jedna z najbardziej niewłaściwych dziedzin życia społecznego, a więc ogromne pole do działania organizacji partyjnej i członków PZPR zatrudnionych w instytucjach zajmujących się budownictwem, rozdziałem mieszkań i ich administrowaniem. Czy w praktyce wystarczająco się to może?

Na to pytanie szukała ostatnio odpowiedź Wojewódzka Komisja Kontrolno-Rewizyjna. Oceniła ona stopień realizacji planu podjętych wniosków i założeń, jakie postawiła w kwintu i zaliczyła w części urzędach terenowej administracji państwowej oraz w spółdzielniach i przedsiębiorstwach w województwie. I cóż się okazało? O to w przeważającej większości zarówno urzędnicy, jak i spółdzielni wzniosły kontrolę IRCh zostały tajemnicą

kierownictw i zarządów, nie praktycznie jak natomiast załogom ani organizacjom partyjnym. Jedną z przerosów spółdzielni wręcz otwierają, że nie widzi potrzeby informowania o tych sprawach członków POP? Wzrost w Płomieniu potraktowane powzięła zalety IRCh, a wobec nowego wyścigu jednostki objętych kontrola nie wprowadzają żadnych rozważań, awanturując strażników, nawet uderzono winnych. Czy takie praktyki Inspekcji może wytworzyć klimat sprzyjający doświadczeniu pracy, podnoszeniu dyscypliny, eliminowaniu nieprawidłowości?

Organizacje partyjne powinny się tym zająć. Niestety, istnieją one tylko w pięciu spośród kontrolowanych spółdzielni, przy czym w zakopińskiej - dopiero od października ub. r. W większości są mało aktywne w bojach o zmianę stylu pracy w swej spółdzielni.

I nawet trudno się temu dziwić, jeśli POP skłania się do, w tym: przesa spółdzielni, przesa rady nadzorczej, kierownika administracyjnego i wiceprezesa pełniącego funkcję I sekretarza.

Przedstawiając tę sytuację na posiedzeniu Prezydium Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej - przewodniczący Komisji, Grzegorz Jawor, przytoczył dane na potrzeby ponocy organizacji PZPR w spółdzielniach ze strony instancji partyjnych oraz Wydziału Ekonomicznego KW, Mówił również o konieczności powołania polityczno-organizacyjnych mających na celu utworzenie POP tam, gdzie ich dotychczas nie ma, a także radę do wyrażenia ich autorytetu. Członkowie Prezydium WKK-R sugerowali, by przy radach nadzorczych spółdzielni powołać grupy partyjne działania

Na posiedzeniu Prezydium WKK-R przedstawiono również informację o tym, jak wniosek kontroli IRCh są realizowane w Gminnych Spółdzielniach „Samopomocy Chłopskiej” i punktach

skupu produktów rolnych. Stwierdzono, że tylko w jednym zakładzie mieszywni wyniki kontroli nie były znane organizacji partyjnej. W wszystkich pozostałych zalety IRCh rozpraszano, wprowadzając w życie, a informację o tych działaniach przekazano do NHK. W stosunku do winnych zaniedbań zastosowano kary regulaminowe i finansowe, włącznie z odwołaniem jednej osoby z funkcji kierowniczej. Podjęto działania na rzecz poprawy samostanowienia i funkcjonowania placówek handlowych, eliminowania nieprawidłowości, dostosowania struktury organizacyjnej i kadrowej do potrzeb społeczeństwa. WKK-R stwierdziła więc, że kontrola IRCh przyczyniła się do uporządkowania wielu niezbędnych warunków życia handlowego. Członkowie Komisji sugerowali jednakże, by IRCh w swych zaleceniach pokontrolnych nie tylko wskazywała nieprawidłowości, lecz także proponowała wyrażenie osób i placówek, które w zaangażowaniu wykonują swe zadania.

(elg)

Robert Kuklika z nowosądeckiego II Liceum Ogólnokształcącego rozpoznał swą odpowiedź potocznie, awolnionie. Miał on tegoż dnia chwila doświadczenia, że w sprawdzianie pismym uzyskał najwięcej punktów wśród prawie sześćdziesięciu finalistów konkursu „Konkurs IV kategorii. Wyprzedaż do Jacek Wąkamski”, uczeń II Liceum nowosądeckiego, Wiesław Piotek z I Liceum w Nowym Sączu i Piotr Dziubiński z Zespołu Szkół Zawodowych w Gorlicach. W finale utwór nie znalazła się żadna z dziewcząt, choć te stały pismem rozwiązany.

choc nie każdy potrzebny, jak również inne zarządca. Jedną nową społeczność, z namysłem, formułującą zdania składowe i starannie imi spiesznie się, nawracając do omawianych już wątków, niosąc różne „podporządkowane” nadające niezamierzony humorystyczny akcenty wypowiedziom. Ale widząc że naprawek przesyła się konkursom, że jego tematyka jest im bliższa.

Wreszcie koniec sprawdzianu utęskno. Jurorzy ugodziona oceny, a młodzież w tym czasie nieco odzierała po stronie, w tym czasie. Wypełniona była testach - była duża. Wypełniona była prelekcja Władysława Wietrznego z 1945 roku. W roku ubiegłym w związku z tym, która na pewno miała uczestniczników konkursu uciekali myślami ku jurorom sprawdzającym ich prace. Też w tym czasie jest im bliższa.

Final

Ważną bibliotekę może zbyt skromną, jak na moje potrzeby i pragnienia.

Korzystam więc z biblioteki szkolnej, a przede wszystkim z Rzeszobiora naszego profesora historii, Franciszka Rascego.

Zdaje laureatów sukcesu w Olimpiadzie, a na przyszłość - również w studiach. Myślę, miko popatrzyć na młodzież, która ma określone zainteresowania i umie im się z pasją oddać.

Odnalazłem jeszcze, że organizatorami konkursu były Kuratorzy Okręgowi i Związek Inwalidów Wojennych i Wojskowych PRL.

ELŻBIETA GLINKA



# Szopka noworoczna

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Zjedziła wazę z kraju  
wszystkie tu barany,  
Dince nie zabawi,  
lecz dużej zostawi;  
fiskus nie skrzyżła —  
baran to nie świstak.

## Wtórówacze

Coś nam tutaj brzydko erała,  
tu zerknula, tam zbierała,  
tu nie sprawdziła, tam zaszła  
do telewizji pisza.  
A co z ciszą...?

Coś nam tutaj wciąż na straży,  
jakieś biedy, tarapaty,  
choć przyrzuka, zakazuje,  
sami zdrowie swe szanują,  
o! szanują!



rys. FRANCISZEK PALKA

## Cherub I

Tirli, tirli, dana, dana,  
fruwam góra już od rana,  
znam tu wszystkie okolice:  
Bięgoniec i Gorlice.

Tu kolowiana, tam kominek,  
no i dymek, no i dymek,  
filtry jakieś instalują,  
leży wiatki trusa.

Gas nas zabawi, gas naprawi,  
gas kralne nasza wsiawi,  
tylko które niekolowia  
leży na to oceanie!

A tymczasem projektafel,  
spod Wawciu celebraci,  
tak się trzuda, tak się spiesza,  
że już wnikli ich rozczesza!

## Cherub II

Dana, dana, u-ha, u-ha!  
Kłóś nas słucha, kłóś nas słucha;  
jedna rączka mocno trzyma,  
w drugiej Jeszcze nie tam ni ma.

Jedna rączka trzyma, zgarbie,  
druga jakóś sucha marnie;  
tu fikajka, tam fikajka,  
a tu palce nie trzymają.

Przyjaciele, marzyjele,  
coraz to się mają śmiejele;  
paczek skubona, trawek skossa,  
a zrenawieni się obnoszą.

Tu przycupna, tam przycupna,  
a kto słaby leże lupna,  
kto wiał prosto z mostu,  
leze na bok, tak po prostu.

## Cheruby (razem)

Dana, dana, u-ha, u-ha!  
przyna nam się zawierzka,  
przyna nam się hulać wiał  
prze Dunajec, hen od Tat.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



...i ostatnie romantyczne. Postrafi przemianę na płótno delikatnie pięknie starych kamieniczków Nowego Sączu, rachityczne drzewko wyrastające wśród kamienic, rowleziakowi rzeki, mała uliczka, fronton budowli zdobionej secesyjnymi, detalami architektury i sceny. Maluje chętnie słowem widzące miniatury pejzażowe, kreśli olwówek i tuszem szkice utrwalające stare, zabytkowe zabudowania, tworzy jasne, pełne przestrzeni i powietrza krajobrazy najbliższych okolic.

Stanisław Szafran jest adekwatnym. Nigdy na dłużej nie opuszczał rodzinnych stron. Choć wiele podróżywał (zwiedził Hiszpanię, Włochy, Norwegię i Francję, odwiedził ZSRR oraz Bułgarię), najwięcej w tym sentymentem darzy rodzinny krajobraz, najchętniej wyduje własnymi szlakami Beskidu i Podhala.

Jako 16-letni chłopiec przeżył wybuch wojny — Pamiętam wiele wstrząsających scen z września 1939 roku — mówi. Wymykaliśmy się z domu, by zobaczyć na naszych żołnierzy, którzy grupkami, zdzieleni nie wiadomo dokąd, zmęczeni, pokrzyż kurczem i ramami. Ze wzdrym widziałem płonące Sącz, Sądka, dobiegający z daleka odgłosy strzałów, smuły się dymy. Wówczas zanęmiłem się moje dzieciństwo. Bez myśli o tym, że kiedyś zostanę malarzem, gozeczkiem szkicełomem, zapamiętałem obraz, rycerza, rycerza zbrojnego i konie. Dotkliwym cieniem dla chłopca była śmierć starszego kuzyna, profesora gimnazjum, Tadeusza Szafrana. Jako jeden z zakładników sudeckich zginął rozstrzelany wraz z Bogusławem Barbarskim w Bięgoniecku.

Gdy wojna się kończyła, znow zaczął rysować. Powstawały szkice przedstawiające zniszczone miasto, leżące nad Lubiną zwąży żelazta. Stanisław Szafran pamięta wyzwolenie, radość mieszczaków Sączu, że tamte groźne dni przeminęły, zaczął budowę, Marzył o studiowaniu malarstwa już jako uczeń i Liócum. Jeszcze w szkole zaczął odnosić sukcesy. Pierwsze jury otrzymał w nagrodę za swoje prace. Nie mógł jednak myśleć o studiach, bo śmierci ojca matka została z siedmiorgiem dzieci i trzeba było zdobyć jakiś zawód. Postanowił zostać krawatem. Nie zarzucał jednak myśli o malarstwie. W latach pięćdziesiątych w Domu Kultury Kolejara prowadził zajęcia z młodymi mikołnikami malarstwa Czesław Lencowski, potem Ewa Harbordt. Oni byli pierwszymi nauczycielami Szafrana. Pomagał mu także Zbigniew Kowalewski, znany obecnie artysta, wykładowca ASP, który przez wiele lat mieszkał w Sączu.

Potrzeba zdobyć środków do życia zmusła Szafrana do opuszczenia na krótko rodzinnego miasta. Przewojem czas pracował jako pomocnik w podziemieckiej wial, nie zarzucając jednak myśli o studiach. Został w końcu studentem krakowskiej ASP, zaczął zdobywać wyróżnienia, odbył swoją pierwszą zagraniczną podróż do Wiednia w grupie studentów i profesorów ASP, pracował nad ilustracjami do „Potopu” Sienkiewicza. Ukończył studia w pracowni Hanny Rudkiewicz-Cybasowej i powrócił do Sączu.

Trudno było utrzymać się z samą sztuką. Szafran miał jednak specjalność pedagoga, nie tylko malarza — przez wiele lat pracował wicem w sudeckich szkołach: w „budowlance” i Technikum Elektrycznym, potem został wizatorem szkolnym.

Z sentymentem wspomina lamten okres. Wrednował całym dniami po Beskidzie, odwiedzał zagubione wioski. Wówczas powstały pierwsze szkice eszyczne. W czasie tych służbowych wędrowek na go-racho tworzył szkice ze starymi chałupkami i wiejskimi zabudowaniami.

...kniei zagrodami, krajobrazy górskie, przenoszone później na płótno.

W latach pięćdziesiątych kilku sudeckich artystów utworzyło tzw. Grupę Czerwca, Maria Ritter, Mieczysław Bognerzyk, Jan Powal-Dezibelowski oraz najmłodszy z grupy, Stanisław Szafran, nie mieli wspólnej koncepcji tworzenia nowej sztuki. Byli gronem przyjaciół wspólnie wystawiających w skromniejszej Jeszcze niż obecnie Galerii BWA i chętnie odwiedzali sudeckie środowiska artystyczne.

Maria Ritter była wielką artystką i wspaniałym, pełnym życzliwości człowiekiem. Zawsze potęgowała każdego z koleżanów, niekiedy nawet zwyciężając wybiegno i postępie. Był nie urażenie naczejemu wielo żądaniem pomocy. A miła precyzja i uczucie kłopotu. Był czas, gdy przenosiła w nieznajkę ciężkie worki, w jednym momencie, który był pracownią, wspaniałym i salomonem zawsze otwartym dla przyjaciół. Gdy trafiała się jej jakaś większa praca, walczyła z innymi, aby móc przetrwać koleżanów na „wspólności”. Był dacie im zawsze miejsce zarobku. Nie myślała o sobie. W Sączu w tamtych czasach artyści tworzyli zwarta grupę, miono ze sobą swobodną przyjacielskim wzajemnie. Pomagali także utalentowanym młodym artystom, którzy, czynnie, jedena ze znaczących osobowości sudeckiego środowiska twórczego, przyjaźnił się z malarzem-animatorem Eugeniuszem Miśkiewiczem, którego obrazu do dziś można oglądać w Ratuszu. Widac w nich dobrzytny wuj mistrza.

## LUCCYNA KASZUBA

# SUDECKIE PEJZAŻY

tych czasach artyści tworzyli zwarta grupę, miono ze sobą swobodną przyjacielskim wzajemnie. Pomagali także utalentowanym młodym artystom, którzy, czynnie, jedena ze znaczących osobowości sudeckiego środowiska twórczego, przyjaźnił się z malarzem-animatorem Eugeniuszem Miśkiewiczem, którego obrazu do dziś można oglądać w Ratuszu. Widac w nich dobrzytny wuj mistrza.

Stanisław Szafran, choć jest już na rencie, nadal pracuje z młodzieżą. Prowadzi zajęcia z plastyki w Studium Nauczycielskim, odwiedza w Gorlicach oraz w Jasnym artystów, którzy chętnie przyjeżdżają do niego i przekazują wiedzę o sztuce. Szczególnie stara się rozbudzić w młodzieży miłość do ludowej twórczości. — W niej możemy odnieść daleką wyobrażenie o pięknie, sposób rozumienia świata. Sztuka ludowa jest miścepienie bliższe, zwołana ze jej elementy, które można dotrzeć w budownictwie podhalańskim, w drobnych przedmiotach codziennego użytku. W latach pięćdziesiątych, w czasie z tamtejszą inspiracją. Choć nie jest ona dla mnie bezpodstępnie niezbędna, uwarowała wielkie wpływy na mój własny sposób widzenia, nauczyła szacuneku dla przeszłości. Nie widać, czy miszające ze innym regionie mokołnym malowni. Tulejacje krajoznawcy zaroczyły wielo artystów, wstarczy wspomnieć Edmunda Cieciekiewicza czy Romualda Regule, i widzę, miono z tamtejszą inspiracją, wstarczy wspomnieć tematem dla każdego pejzażysty. Nie obawiam się więc, że w końcu zabraknie mi miejsc Jeszcze „nie przemienionych” na płótno, że zaczęły powstawać sam siebie. Pięćdziesiąt lat temu, w czasie wojny, w czasie brzoze Mora Śródlimnowej, norwieskie fiordy, architektura Leningradu, Kijowa oraz budowie i przyrodu Krymu, nigdy niekiedy nie ma takiej zielonej gotowca. W czasie tej burzy wiatrowej, od uwarowania i ciepłych brzoze dreczonianych chat, jak ułachnia tutaj.



## W zbójnickim towarzystwie

Szczególnie godny uznania jest sposób, w jaki Autorka zdołała zmieszać tak wiele fascynującej treści w tak niewielkiej objętości. Książka URSZULI JANICKIEJ-KIZYTOWY Niepokopie Karpaty liczy niespełna 90 stron, a jest może najkрупniejszą syntezą wiedzy o karpaciem zbójnictwie, jaka dotychczas ukazała. Oszczędność słowa, taktowne oporowanie aparatu naukowym, krótkie, leżące po kilka stron rozdziały, a przede wszystkim szalenie interesujące przedmiot książki sprawiają, że mimo popularno-naukowego charakteru czyta się ją jednym tchem. Jestem przekonany, że ta nowa pozycja Wydawnictwa „Kraj” stanie się wkrótce w bezspornym, a przynajmniej, ubogim rynku książki górskiej i zacytywać się w niej będą zarówno przeyrdni, zafascynowani legendą zbójnicką, jak i — zwłaszcza — rdzenni mieszczakowie Karpac, którzy przecież tak chętnie przyznają się do zbójnickiego rodowodu. Czy po przeczytaniu Niepokopie Karpac będą to, robić nadal — to już inna sprawa.

Miłołągająca się w społeczeństwie polskim zaczęła się na szerzą skalę około połowy XIX wieku. Mit ten został wyniesiony na piedestał przez romantyków, utrwalony przez romantycznych pozytywistów tatrzańskich i krykaturalnie podniesiony do rangi bohaterstwa przez molołogów obywatelską. Niemalby wpływ na rozpowszechnienie się tej

legendy miały i lata pięćdziesiąte naszego stulecia, kiedy to pseudooldowo porzekadło o tym, że „zbójnik świat rósł”, był bogatym zabiera, aby obdarowywać biednych funkcjonowało w literaturze — także tej, naukowej — jako prekursorstwo hasel walki klasowej.

Bezładnie nędz podkarpacieckich wiosnek, nie-rzadko łączona z wieśkami kam polszycym, jak narodom, niechęć do pracy, przynależność zarzta znikome efekty — rodziły zarówno motywacje dla zbójnictwa, które było jedyną możliwą i dostępną wówczas forma ucieczki od ponurej egzystencji, jak i, w tym samym czasie, berzawy zbójników na bohaterstwo ludowych opowieści.

Nie, nie na heroów Jeszcze. To przyzło później. Najpierw opowiadano o zbójnikach jako o tych, którym się udało zmienić nędzę na (względny) i o-trosnowy „Pikol” dostatek — mianowicie o to, że czuły kostonem zdobyty, o tych, którzy choć przez parę lat mogli zwać wolności — nie od panów i pańszczyzny — ale z tej, którą krowkami, a potem „czyskaczki” Podhala prawie nie było, od uwarowania i obowiązków domowych, od znieładowanej powszechnie służby wojskowej, od snorości codziennej egzystencji. Jak ogromnym ograniczeniem podlegała owa „Pikol” — o tym mówili się już znacznie trzejdzie.

Było wreszcie zbójnictwo forma wyzycia się, roz-ladowania krewkich temperamentów, a nade wszystko — w tym rodzaju inicjacji, która, w tym czasie, był młoda mężczyźni we wszystkich kulturach pierwotnych.

To wszystko miało więcej widzialny już wczesniej. Ale z książki Urszuli Janickiej-Kizytowej dowiedzieć się możemy o wiele więcej. W tym czasie, jakowaz się może przedstawienie społecznych aspektów zbójnictwa: struktury wewnętrznej i organizacji zbójnickiego towarzystwa, roli i sposobu wybitnego wreszcie strajka, uzbrojenia, rozrywki, nawet pożywienia zbójników — wszystkie le sprawy ukazane są przejrzyście i syntetycznie, w oparciu głównie o archiwalne dokumenty.

Szalanie interesuje jest porównanie faktów dotyczących tamtej działalności obywatelskiej z opiniami jakie na jej temat istnieją w folklorze słownym



# Spokanie czterdzieście drugie

Tradycja odróżni już doroczne jesienno-zimowe prezentacje dorobku sudeckiego środowiska artystów niżyńskich, 4 grudnia w nowosudeckiej galerii Biały Budynek artystycznych otwiera się wystawa m. czterdziesta druga wystawa rysunku, grafiki, malarstwa i rzeźby twórców żyjących i pracujących w Nowym Sączu, Gorlicach, Krzyniu, Podgórzcu i Racieju, jak to reka, i tym razem w całości połączono z wzięciem nagród oraz wyróżnień przyznanych niektórym autorom w uznaniu wysokiego poziomu artystycznego przedstawianych prac. Wśród namalowanych obrazów, w tym rysunków Barbarki, ufundowana przez Wzrost Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, otrzymała **Halinę Bielezyk**. Otrzymała ją za kompozycje malarstwa zlatywającego "Wymiarze myśli". Nadtoza otrzymała Nowego Sączu przyznana **Ryszardowi Piekiełkiewiczowi**, Rozdziałem też sześć wyróżnień, które otrzymali **Christo Prodanow**, **Tadeusz Lucek**, **Robert Hübnér**, **Barbara Patk** i **Wojciech Sarnecki**.

Uroczystość rozdania nagród, aczkolwiek skromna, minęła w przyjemnym nastroju. Dopisała publiczność (słownie szkolno-młodzieżowa), był goście oficjalni, były gratulacje, kwiaty, podziękowania, uśmiechy. Nagrodzeni poczuli się usatysfakcjonowani, pominięci przez jury przystąpić do publicznych dyskusji, zawodu. O, wernisażowa normalność. A są wszyscy obecni rozeszli się do swoich zajęć, w salony wystawowym pozostały prace. Ktoś może powiedzieć można przystąpić do swobodnej pogawędki, o też miała do powiedzenia, z niektórymi nawet poradzając. Tym jednak razem na nadmiernej "gadaliwości" prac zromodniały w nowosudeckiej galerii ukazywać się zbytnio nie możemy. Myśle, że również i jury, któremu przewodniczył Stanisław Puchalik, docent krakowskiej ASP, miało niejakie problemy z wyselekcjonowaniem spośród 37 prac tych kilku rzeczy, które miały być wyróżnione. Wybrało zatem jak wybrało. Pozostaje mi więc już tylko uzasadnić jego decyzję i przedstawić pokrótce własne przemyślenia wniesione z sal przy ulicy Jagiellońskiej.

O jesienno-zimowych wystawach w nowosudeckim Białym trudno mówić, si je jako jednoczenie dobre lub złe. Każda z nich stanowi przede wszystkim zwołanie, a więc aktualnych możliwości twórczych poszczególnych artystów składających się na środowisko. Tegoroczna natomiast nie była też bym inna od tej sprzed roku, dwóch czy trzech lat. Inność owa wynika z odmian, nie zdaniem, nie z faktu zaistnienia nowych tendencji czy prądów w sztuce uprawianej nad Dunajcem. Poprzedni czy Biała, jakich szczególnie interesujących czy nowatorskich rozstrzygnięć niżyńskich, lecz przede wszystkim z powodu pojawienia się nowych nazwisk: **Robertu Hübnéra**, **Andrzeja Sączka**, **Christo Prodanowa**, **Alaya Zachariasza**, **Karola Kiełkowskiego** na dwadzieścia siedem lat.

Artystyczne środowisko nowosudeckie, a właściwie też nowosudecko-gorlickie, jest raczej niewielkie — zaledwie trzadziesiąt kilka osób uprawiających przede wszystkim malarstwo sztalowe — i na swoje prace aktywne. Alisic tego rytmu najbardziej widocznym, w którym tym nieraz pisał, jest i nowosudecki Karpát i jakie manifestowały się w szesnasto do przyczyniali — według autorów — postawach wsi wobec zbójników.

W działalności zbójników zdecydowanie przeważały nadmiernie ich głównymi obiektami były bogate gospodarstwa, karczmy, podwórza, karczmy, pasterekie, a sporadycznie młotnice, dwory i kościoły. Działalność zbójników towarzyszyło aktywność była w przeważającej mierze na członków społeczności wiejskiej, a tylko sporadycznie na przedstawicieli innych warstw społecznych. Zdobycia napadających wyłącznie na pańszczytę i bogactwa istnieją tylko w młocie ludowym. (s.30)

W sprzeczności z tymi stwierdzeniami stoi i inne, które ocenia, że najcięższe wobec zbójników widocznie była czynna postawa państwa i kościoła, którzy wsi, uścisliających im w szerszym pomocy. Sądzę, że kształtowanie się tych postaw należało do czynnego dynamizmu, bowiem w różnych okresach historycznych różnie one wyrażały, inaczej też zaprawne — zgodnie z populary na wsi "moralnością Księgo" — oceniał obrabowania, a imże ten, który szkodę robi lub też z rabunku czerpał jakiego korzyści. W ogóle akceptuje ramy kształt, niemożliwość przedświadczenia działalności konkretnych band zbójniczych właśnie w kontekście historycznym.

Analiza przedstawianych w książce przykładów doprowadza do przekonania, że niekiedy zbójnicy, niekiedy, ni ten, ni ten, gdzie zbójnictwo stosunkowo najmniej się rozprzeczowało, było... Podziałe. Czy to tylko skutek osno dokumentów, których więcej zachowało się z 17-wiecznego, Bielezyk, czy może to być czynniki, mackowskiego, Spisza niż spod Taty? Czy decydowały o tym warunki geograficzne i społeczne?

Dobrego nigdy dość, zatem chciałoby się, żeby Autorka w kolejnym wydaniu książki uwzględniła funkcjonalność mitu zbójniczego w literaturze (polskiej i słowackiej) oraz, by tak rzec, wzajemne relacje w tej dziedzinie między literaturą a życiem. U podstaw legendy zbójniczej leżały oczywiście fakty, i to te postawiły dobrze z kery literackich Karpát. Legenda wpłynęła na ukształtowanie się literatury, ta zaś z kolei wpływała na powoły legendy. Czy legenda może teraz wpływać na fakty? Wiemy, że opowieści Tetmajera ze śkalnego Podhala żyje

na zachowawczość. Wynika to w głównej mierze z faktu życia na jak zwanej prowincji, na która nowo prady w sztuce docierała z trudem i powolnym tempem. Przeważa zatem malarstwo, w którym najwięcej w wydaniu najmłodszym, z wyraźną odrobiną traktowania artystycznych faktów mamy do czynienia przede wszystkim w pracach **Haliny Bielezyk** i **Wojciecha Sarneckiego**. Wzrost kultury tych dzieł bardzo wiele, przede wszystkim więc fil. Bielezyk reprezentuje starsze pokolenie, Sarnecki średnie) mianą wskaz jedną ciekawą osobą: **hokajda malarstwa w Krakowie**, w którym to dziele nie kompozycja i wzajemny stosunek do siebie diam barwnych twórców, układy monochromatyczne (Owa monochromatyzacja, ujednoczenie koncepcji uokazywane przez autora nadmiernej (Bielezyk) lub czerni (Sarnecki) wynika oczywiście ze świadomego wyboru drogi twórczej, jest wyrazem kłopotliwych, ale też zapewne podświadoma ucieczka do hokajcznego arytu dla tych, którzy nie mogą światła i żyć kolor w swoich obrazach, i jeszcze jedno: spoglądając bardzo kulturalnie, niezwykle precyzyjnie namalowane płótna **Haliny Bielezyk** odnozą wrażenie jakbym chodząc ścieżkami zrealizartym przed czterdziestą, trzdziesiąt lat przez przedstawicieli ówczesnej awangardy: **Władysława Strzemińskiego**, **Marit Jaremę** czy "wczesnego" **Stefana Gierowskiego**. W szczególności (to kolizja) w samoznaczenie zdaje się być podać **Wojciecha Sarnecki**. Pytanie tylko, gdzie się zatrzyma, Być może, iż na wielkim obrazie, który zatytułuje "Czarne na czarnym".

Zupełną odwrotnością obójga wspomnianych wyżej artystów zdaje się być niewątpliwie **dzięk Krzysztof Kulig**. Jego niewielkie obrazy (pejzaże z **Bukarini** emulacją światłem, niekiedy nawet drzewa na organyści, kłopotliwa, niezapomnianym temperamencie. Bótychczas miałem go za malarza nietypowo, właśnie, alisic pokazał też swoje następcy, a w nich umiędzynosił porządkowania rzeczy malarzkiej, i co więcej, również, data kultury. Potwierdzenie ich między innymi porównując je "Niedzielnemu portu" i "Wiane P".

Czy oprócz tych, którym poświęciłem nieco więcej miejsca, można na tenosymywny jeszcze kogoś wyróżnić? Oczywiście, tyle że w sposób bardzo umiarkowany. Na przykład **Christo Prodanow** — młody artysta z Krzynia, notowane zakochany w Polsce i **Bolesława**, jest si mi jako intersekcją kolorysty. Mnie też zainteresował **Robert Hübnér** z Gorlic, wykajający w swoich rysunkach niezwykłą sprawność i świeżość swą, oraz **pelen doświadczenia** **Andrzeja Sączka**, obawiającego się minimalistami rzeźbiarskimi ("L-M-1", "Pomnik ze składek społecznych"). Na nieustająco dobrym poziomie są też **Józefina Pogwińca**, podnapieniacego problemy trudnej czystości i odwrotności w słowackim oswoicie, uwalnające się pod nadmierną naiwnością i naiwnych wydarzeń i zapaści.

I to by było właściwie wszystko. O pozostałych uczestnikach czterdziestki drugiej jesienno-zimowej wystawy i o ich pracach będę miał, być może, sposobność pisać przy innych okazjach.

Ważnym życiem i funkcjonuje jako "ludowe autorki" i z dwóch powodów. Pominięła również Autorka całe ogromne zapóźnienie wpływu mitu zbójniczego zarówno na kulturę ludową (według wzmiarki i folklorze słownym), jak i na twórczość profesjonalną. O literaturze już wspominałem, dokładniejszego opisanie wymagałaby twórczość plastyczna oraz muzyka. W mojej, dość niepełnej, kartoteczce dzieł muzycznych wywodzących się z gwiazd góralskich znajduje się 20 utworów o tematyce zbójniczej, tworzonych po obu stronach Karpát. O samym Janosiku opiewa kompozytor **Jan Cizek**, **Karel Hába** i **Bolesław Wallek-Walewski**, balet stworzył **Václav Kadlák**, kantaty **Ján Levoslavský** i **Jerry Modjzejski** itp.

W przeszłości przydałoby się bardziej zdecydowanie — o ile to tylko jest możliwe — rozgraniczyć fakty historyczne od folkloru. Częstoś ten może powodować utrudnienie bliźni: Do najbardziej ciekawych zbójniczych fundacji na terenie polskiego Podkarpacia należą między innymi kaplica na sierń polny Siedlisko. Kościół, który według legendy miał ufundować zbójnicy jako wotum (s. 35). Kaplica ta, jak wiadomo, jest w rzeczywistości reminięcją górniczą i bliźniaczej przeszłości **Doliny Kościeliskiej** i władania hamacy i uwalnające się ją uścisliwał. Trudno też zgodzić się z sytuowaniem **Doliny Kościeliskiej** na **Podkarpaciu**. Podobnym doświadczeniem znalazłoby się więcej.

Książka napisana ładnie, przystępnie językiem, staranna redakcja, dobre papier i starannie dodane ilustracje (odkłada-kolorowe reprodukcje ludowych obrazków, wewnątrz 14 drzeworytów **Władysława Sikorskiego**) — dopóki nie będzie zalet tej publikacji. Powinny namankamentem jest rozlatujący się, klejony grzebień — i niski nakład: zaledwie 30 tys. egzemplarzy. Liczni czytelnicy "Lit-łoso zbójniczej" już ustawiają się w kolejkach przed księgarniami.

Uzysła: **Janicka-Krzywdza**, **Niespokojne Karpaty**, cztery rzeze o zbójnictwie. Wydawnictwo PTK "Kraj", Kraków 1986. Wydanie pierwsze. Nakład 19650-308 egz., stron 67, cena 170 zł. Recenzent: **Janusz Karpiński**.

# Szopka noworoczna

(CIĄG DALSZY ZE STR. 8)

Niech wymiście być śmiecie, żeby jasnie było w świecie, żeby tego mniej gadania, skrzypania, basowania.

Żeby czas był na marzenia, żeby pora na sprawdzenia, żeby myśli srebrne były na granitach szpil dłużej.



Wiórowacje

Ale marza, ale swarza — zaraz cosik się wydarzy.

zaraz cosik tu przybędzie, ktoś tu idzie po kolejdzie.

Drwal

Pe gócach, po halach powojam na balach, przybde mi kubków, wody ułedzie.

Pojada do tartaków, które rosły przedsi — boazerie postwidie, będzie wazsze roście.

Hej, smreki podhalasnie, hej, buki, buczny, takisnie sie obunaj, jak górskie dziewczyny. One posobily wsiakii i korasie, wiec skad ten smiek, skad te wazze żale?

Wiórowacje

A pamiezdy smreki kwitnie i kalany, a edzie bukom skraje, tam slockie maliny.

A gdzie liże zielony tam obłeki w górze. Im dluzej szerszym, tym i dluzim dżozem.

Diabeł

Nie pomozie Cienuwa, wszakie dozwiania, kiedy olej suwly, tylko do kopania.

Wie to nawet kiedzy kopacz C-klasowy, że olej szkodliwy, ma dłuże do słowy.

(CIĄG DALSZY NA STR. 10)





Bardziej ze mna na to dziek  
w mieście i urzędzie  
bo razem — jak to razem —  
zawsze lepiej będzie

### Wiórowacze

Nad sodeckim zamkiem  
zebrali się chimney,  
Ciągną nas w malin,  
a my do kultury.

W Sacru coraz wieksze  
mamy blokowisko.  
Mieszkania, mieszkania,  
ale czy to wżyskio?

Z tych mieszkau niedługo  
wyjdą pokolenia,  
zaczna doszukiwać  
swoich orzodków ciecia.

Prayjda nad Dunajce  
i powieđa: — Tato,  
gdzie zamek królewski,  
co ty tawo na te?

Gdy już tam sie wiek,  
to lepiej sie dziek,  
na bramkowym polu  
nie bywa za ciasno,  
gol trafia gdzie trzeba,  
nie na bramke własna!

Moje Jeszere siecna  
po ów olej w cłowie,  
na i grać prastana  
w łwie, tej... spadkowej!

### Basista

U ha ha! U ha ha!  
„Podhalo” era,  
Byle tylko z łezc grania  
nie bylo znów poezgania  
i transferów do Kalowie  
i wedrowek do Krakowa,  
Gdy „Szarotki” wyszliŕa,  
niech dla siebie zachowuja.

### Wiórowacze

Hej, pod koszem panieczek,  
a cóż wam to, co?  
Jakby troche wam nieskladnie  
pod tym koszem szlo.

Zhierzcie, zhierzcie sie dziewosciu  
i szybko, i już,  
bo inaczej! — same wiecie,  
ze druga tuż, tuż.

### Prymista

Znów w tym roku bywalo,  
ze jabłek nadziejzawalo  
W Łacku i w Tecoborzy,  
lecz ciacniki i „stary”  
zmierzlyŕy dni parę,  
nim na wazę kto owoc pobierzy.

Be tu u nas w zrywczku,  
ze gdy rok urodzaju,  
ze sie chcemy jablikami uładowi,  
zamiast handelek naprawi.

### Nacznik

Pełno u mnie  
skarcz i lamentów,  
ze basen bez wody,  
szkola nie zarzeta,  
osrodka brakuje,  
autobusów malo,  
ze ja sie zaciele,  
a tam sie załkalo!  
Ze woda nie dochodzi,  
ze tu i tam peka,  
ze jeden wle, gdzie „ława,”  
a drugi gdzie reka.

A moze bycie, moi mill,  
ze radzie na Swieta,  
uwazniej wokal siebie patrzyli,  
každy na swojej gzedzie  
lepiej niech przysiedzie  
i niech sie mniej rozglada  
po zbył dalekich ladach.

Wprawcie jedno okienko,  
kochani ziemkowic,  
a ja latwiej sie wprawie  
na innej budowie.  
Wstrzymajcie jedna kropke,  
co kapie i kapie,  
ja latwiej caly strumien  
na pewne wyłapie.

Zapalcie zarówke  
na własnym korzartaru,  
a ja wam załwiecie  
swiatla waszych marzeń.

Niech nas nadal znów czaruja,  
lecz nie piewia piana.

### Cheruby

„Szarotki” — to wiemy,  
lecz my butów checay,  
szkolek nych, sportowych,  
także eksportowych.  
„Podhalo — Podhalo”  
do was nasze fale,  
stye u was luda,  
gdy moze sie uda,  
ze zastana czasy,  
wiec ze wasze Pamy,  
moze Adidasy,  
beda moze wżyscy  
podniadajcy chłosey,  
a nie tylko ebery,  
Górale, górale  
ruszcie sie gronada,  
bo i polskim nozom  
dziejzynie wypada!

### Cherub I

W Kamiannej blyska,  
w Kamiannej dzwoni,  
to zlamiody  
za miedze gonja.

Krakowskie sztuczki  
z pszczelim reklamem:  
woreczek kultu  
i zielek pory.

Wżysztko to zmieszasz,  
zebrat jak leci,  
na i jest szlokaw,  
ciezecie sie, dzieci!

Muslerek z cukru,  
z zielek zarzucha  
i tak sie kreci  
sztuczka nielichia.

A wżysztkie pszczóli  
kleszda Ostacha  
wciat jo staremu  
nieklar zbieraja,  
a my ja wciat  
i sie ma strachu,  
one nieczno  
nam nie udaja!

### Gazda

Kiedy non Dziecina  
w satalie sie rodzi,  
owieczan po halach  
popasat sie rodzi.

Kiedy Swięty Matka  
przy wazce sie arzeje,  
hej! conik mi sie widzi,  
ze już w Tatrach dzieje.

Z tych hal na zbyrecki  
lida se owiecki,  
i noszczipem kundus  
Parkowej trawceki.

Pasek w Murzasichu,  
pasek u Jedrusa —  
królewskie nadania  
chłom nam sytkie rusat.

Jozefi, Jozefi,  
swięty nas patronie,  
przyzemem do Ciebie  
po jednym otynie

Po jednej owieczce,  
po rarnusku masla,  
zeby nad Tatrami  
swiatliza nie zarzala.

Rysunki: WŁADYSŁAWA TREBUNI

## Ierzy Masior

# Szopka noworoczna

A latni po sobie  
pewnie stozy uszy:  
— Zanku synku nie ma,  
choć swizna proszy.

Kamienie, choć nie sa  
te, synku, mieszkania,  
tez duzo w tym mieście  
mala do zadania.

Wiece pamietaj mały,  
razem z kolezami,  
ze miasta prócz domów  
staja tez zamkami.

### Cheruby (razem)

Na rozu rynecku  
uwili zniadeczko  
niebiescy piakowie —  
piaski wżyskokowe.  
Od rana, raniuska,  
na slablutkich nożkach  
sadeckie chłoseczny  
urowiada w rznaku  
piwka popuzrzar.

Zwykłe dzieczakia,  
gdy kurant wykwosni  
rodzine dwumasta,  
wtedy ich poceni  
w ulice Walowa  
do baru piwnego  
— tam znów od pozostku  
dwie halby jasnego.

Wladnieho kochana,  
zacznij i ty z rana  
po rynku spaceruj  
na piwne kwatery  
Ze Swedzkiej w Walowa  
kridka arzeckie siezka,  
sprawdz, gdzie kto pracuje,  
czyz sie, czy mieszka.

### Chór wiórowaczy

Prezydencie, Prezydencie  
grodu przewietnego,  
zamknij barek na Walowej,  
zrob przyrzekę „kolozom”.  
Podstaniuj nam podwórka  
z urody swiej znane





# SPOROWYSTAWKA REKREACJA

## Na Przysłopie Mętusim

Notatnik tatrzński z 30. XI na 1. XII, 1963 nr. 14, na ławie „Aleksandra”, pod ścianą dachowego schroniska. Zapatrzyłem się w drobny szkiełko Tatr. Na Czernych Wierchach czai się zima, śnieżki nieustannie wspinają się ku szczytom. Znowu jestem w Tatrach, wcielam od miasta. Znowu przesyła mnie ciepło. Ona jest dobra, nie odbrała mi wiosny. Nocleg na 12-dobny przyczep z kosiężnymi od zima szczytami. O śnieżce pęł w piecu, słotkę gąźci za górami, za lasami, daje znać; kładę noż do gorącej wody, jak miko. I pomysł, że niejednym taternik bieżoność mać nocni w śnieżce śnieżki, w śnieżnej gąźci, w morcie...

Tę domk na Przysłopie Mętusim to była moja radość. Prowadziła tu schronisko przez kilka lat Bronia Polonidowa, kiedyś słynna narciarka, zdobywca cenne medale na zawodach międzynarodowych. Później domk opustoszał, Pani Bronia zrezygnowała ze

schroniska, przeniosła się na Krzepotówkę, a mnie dała klucz do domku gdy się dowiedziałam, że Kochan Tatry. I od tego czasu, kiedy chciałam, gdy miałam „zapadło”, jechałam do Doliny Kosiężnickiej, skąd w ciemnościach szedłam na Przysłop Mętusim. Były nocne leżyznowe, nocne z gwiazdami, które w górach są bliżej człowieka. Co to jest cisza, nikt się nie dowiódł, kto nie był noc samotnie w tatrzańskich pałastach. Co to jest „zanie metafizyczny”, ten wie, co przesył niejednemu noc sam jeden bliżej siebie. Co to jest poetyckość Tatr, ten też domki. Kim poziecie kłowił nocną porę razem z gwiazdami sam na sam z samotnością. Był tokiem w samotności Tatrzy przesył moim najbardziej, najbliższym i najmilszym, najszczęśliwszym i najwspanialszym.

Miałem ja zagubiony szal na Stoiłach, gdzie nowocześnie, aby rano bezdziałnie fatmalnie, w śnieżnej dystrykcji TPN w miejscowości bliżej się po urozumiatach i zapadłach Tatr Zachodnich. Miałem ja klucz zamczony od

Tatr — gdy mi go dała Bronia na czas nieograniczony. Noślem go zawsze w kieszeni, nie rozstawiałem się z nim jak z talizmanem, a idąc ku miastu, codziennie mogłem patrzeć z ulicy Granulnicznej na ostyry szczyt Hrubego Błęka, za którym przysłop Mętusim wabi mnie i kusi... Było i minęło. Stare schronisko Bronia wydzierżawiała na herbacianic, kłusił muszlem odwołanie, teny Błęka nie ta nie ma, tylko pałasty domki. Nie wraca to ez przeszedł, domki nieiszaje, jeszcze chwila i zniknie z powierzchni ziemi, a zostanie tylko wspomnienie.

✱  
Jesienniu smutno ez latem tęsknić samotnie błądząc ez opuszczonych Tatrach.  
Dym czuć ez zaszalach po urozumiatach wozach wozach.  
Recladnie cicho dźwięki i najpiękniejsi.  
Jak potępienie po lasach bezdronach Błękałam się tu stołucha do deszczu.

✱  
Urok przysłopy i miłość mnie nosi  
A ludzie mówią że mi gorę.

ALEXANDER ZACZYŃSKI  
ZAKOPANE

Bogdan Weron

## Blinkająca noc

Jorny niesłonek  
ponad turonie  
pasie kierep  
blinkających gwiazd  
rozjaśnia noc podłaskim

Regiel oszedł  
sięgiesz płańnikami brodaty  
wzory kieloz bez wiesi  
szumem przesy po gębie  
lupka na szwofidkach

wyziero dżiwce bez wyzier  
w szynie  
ryzowany hiełami paproci  
kazy a czebuka  
moze sie wyide  
za podłaskim  
jako Hanka łoniskiego roku

Bunioek seeko  
pod blachami ogien trzeszy  
dżiwce sie raduje  
w noc blinkających gwiazd

## Tabele

### Sądecka liga TKKF — siatkówka

|               |             |
|---------------|-------------|
| 1. SZEW       | 14 28 26 5  |
| 2. Sokolica   | 14 22 20 11 |
| 3. Karate     | 14 23 16 13 |
| 4. Semafor    | 14 21 17 15 |
| 5. Jagielonka | 14 21 16 16 |
| 6. ZUS        | 14 19 16 18 |
| 7. TUR        | 14 6 5 24   |
| 8. Halny      | 14 5 4 26   |

### Limanowska liga piłkarska

|                          |            |
|--------------------------|------------|
| 1. Piomien Łososina Gór. | 7 12 29 4  |
| 2. LZS Łaskowa           | 7 11 31 12 |
| 3. Tezsa Limanowa        | 7 10 14 9  |
| 4. Hornad Tymbark II     | 7 8 18 15  |
| 5. Limanovia II          | 7 6 11 11  |
| 6. Iskra Merdaria        | 7 5 11 17  |
| 7. Wierchy Pasierbiec    | 7 4 12 20  |
| 8. Podlas Sielerczynka   | 7 0 5 43   |

W grupie młodzieży prowadzi Limanovia II, grając Piomienem Łososina Górna, Wierchami Pasierbiec i Olimpią Piaskowa.



### Liga międzywojewódzka — tenis stołowy mężczyzn

|                       |           |
|-----------------------|-----------|
| 1. Gorce N. Targ      | 3 6 46 8  |
| 2. Igolopole Fryszak  | 3 6 35 19 |
| 3. Podgórze Kraków    | 3 5 31 23 |
| 4. Karpaty Krasno II  | 3 4 20 24 |
| 5. Wanda Kraków       | 3 4 28 25 |
| 6. Nadwiesie Kraków   | 3 4 27 27 |
| 7. Tarnowia           | 3 3 27 27 |
| 8. Glińsk Gorlice     | 3 2 25 29 |
| 9. Łączanów Kraków    | 3 2 20 34 |
| 10. Dąbrowa Dąbrowa T | 3 0 21 33 |
| 11. Nart Czarny       | 3 0 18 36 |
| 12. Lesnik Tymbark    | 3 0 15 39 |

W lidze międzywojewódzkiej mężczyzn prowadzi Gorce II (wzrost zespołu rezerw stanowią: Wojciech Dziewichowski, Tomasz Wołki, Krzysztof Kłosek, Piotr Cesza, Paweł Czyszczon i Tomasz Durowski), Glińsk II jest trzeci, sądecki Start — piąty, MKS Zakopane — szósty. W lidze międzywojewódzkiej kobiet prowadzi Igolopole Fryszak, zawodniczki Glińka zajmują czwarte miejsce.

## Wengo zima

co teła skuci i jokey  
do dżwierzy banstje

popod strzechy dąnje  
biota nawala

szasła sytko  
nie widno nie

imo furdzon pierza  
kurniawa

ezyno han świętej w niebie  
puch skubali

a janiely bez tromby  
na ziemie duchaly

dżye piznie w zima  
zimecka

na deszaj nie robi  
do dżwierzy banstje

dżoje zasnie  
popod strzechy dąnje

szasno busko

wengo zima  
szc nom

szc zacyno

## Stanisław Oleśiak

Pochodził z Chelmea, na 44 lata. Od 1961 roku mieszka i pracuje w Dobrej, pełni tam funkcję zastępcy dyrektora szkoły. Obojętności społecznych (na więcej) w Ochotniczej Stracy Polowej, Banku Spółdzielczym, Szkolnym Związku Sportowym. Najmocniej związany z miejscowym LZS-em: sportowcem z Dobrej udościenia bezpłatnie szkolną szkołę gimnastyczną, a oni w rewanżu pomagają mu budować boisko i kort tenisowy. Rada Gimnazja LZS, której przewodniczył, zebrała 264 członków z 7 ogniw w Dobrej, Skrzydlonej, Jurkowie, Paruch, Stróży i Krzyżowej. Młodzież chętnie gra w piłkę i ping-ponga. Marzeniem pana Stanisława jest wybudowanie stadionu z prawdziwego zdarzenia. Ci, którzy znają go, wyrażają nadzieję, że jego LZS-akom, twierdzą, że marzenie to niebawem przybierze się w realne kształty.

Z zebrania sprawozdawczego Tatrzańskie Okręgowego Związku Narciarskiego; małe i duże — narciarzy, odcieg na 905 wycieczek, w których pracuje 92 trenerów i instruktorów. Energetycznie kłubi sąsiaduje groza w działalności zawodowców są: wędrowni przez podatki, była, że wyzwole od zysków. Nie będzie renowacyjnych imprez międzynarodowych, bo braknie bramaek imiennych i wycieczki na Średnią Krokiew. W br. po raz pierwszy od lat nie odobędzie się szkolna liga w szkołach narciarskich. W gronie chłopców z rocznika 1971 i młodzieży po prostu nie ma chętnych.

## KRÓTKO

✧ W turnieju siatkarskim zorganizowanym przez TKKF zwyciężył zawodniczek z sądeckiego ogisnwa „Ewa” zrzyszającego naciarczyki, oraz reprezentacja SZSŻW.

✧ W lidze międzywojewódzkiej juniorów punktów siatkarskich Krakusa i sądeckiego „Beskidu”.

✧ Szosami naszego regionu przebiega wiele renowacyjnych wysiłków kolonijakim ich. In Dookola Polaci, Malopolskim Wyścig Górski, Szlakiem Kurców, Szosami Podhala, a dawniej Wyścig Pokoju). Kolarze są zadowoleni z organizacji tych imprez: W ich przystępności pracy Barbara Wozniak, Stanisław Grog, Piotr Raby czy Edward Sreli. Niedawno Odznaki „Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej” otrzymał Stanisław Jacek, Henryk Hajda i Jan Nagiera, świętym ognik kolarz, dział trener w sądeckim Stoczku.

✧ Nowe oszacowanie ścieżek od-

dano do użyciu w schroniskach górskich na Polanie Chocholowickiej w Tatrach i na Halu Długiej pod Turbaczem. Łączyć kocz tych niedobędnych inwestycji — 29 mil. zł. Kolejna oczyszczalnia zostanie zbudowana przy schronisku Jaworzynie Kryniczkiej.

✧ Giełdy narciarskie dyktują wysokie ceny nart, wiązań, butów. Za nowe Rosignole czy Blizzardy trzeba zapłacić nie mniej niż 60 tys. zł. Sporto kosztują też dodatki: para rekawie — 8 tys. zł, opaski Carrera — 3 tys. zł, kaski — 1,5 tys. zł. Tymczasem dyrektor Wytwórni Nart „Pol-sport” w Staflarach, TADEUSZ BRYŚ, stwierdza: — W 1986 roku wypuściliśmy na rynek o 10 proc. więcej nart niż poprzednie, ale i tak nie zaspokoiłmy potrzeb. Gdąby nie ekarpot do Szosonaj, skąd otrzymujemy twardy wosk, niezdane produkcje na rynek krajowy stanęłyby całkowicie. Największy problem mamy z blachą duralową wytwarzaną przez hutę w Chocholowicz-Dziendzieln. Liczę na zwiększenie produkcji, dopuszczając się udziału z rodzimkiem przemysłem hutniczym.

✧ Podczas spotkania pionierów sportu wojewódzkiego Związku Limanowskiej wyróżniono: Ziom Honorową Odznaką LZS — Sierfana Budziejewicz, Odznakami, zasłużonego Działacza LZS — Franciszka Labana, Andrzeja Skirlińskiego, Antoniego Króla, Józefa Boiska i Zygmunta Łatke, Zofię Odznakami „Za Zasługi dla Miasta i Gimnazja Limanowa” — Maria Jędrzejko, Marię Gargacz i Jana Mordarskiego.

✧ W II wojewódzkim turnieju siatkarskim o puchar przewodniczącego ZWZSMP w Dobrej zwyciężyła drużyna z Nowego Sącza (przed siołkami) — hotelarsko-turystyczna z Zakopanego i zawodowa z Bobowej) oraz chłopcy z Zespołu Szkół Zawodowych z Nowego Sącza (przed szkołą zawodową „Glińka” i hotelarsko-turystyczną z Zakopanego).

## Ciężary

Z udziałem kibiców I i II ligi odbyły się wstawa mistrzostwa Gorlicki, Zwycięzcyka renowowana Lechnia Siołczowska, przed WLKS Fryszak, sądecki Jedności, Pogórze Gorlice zajęły na 10 ekligie miejsce. Dobrze rezultaty uzyskali: Siołczowska, Zarzeczny, Kolał, Jamroz i Biskup oraz Szymanski i Skrobot z Pogorza.

✧ Miła wiadomość z Międnego (około Siedlic): Tomasz Kiriłow z Nowego Sącza zdobył tytuł mistrza Polski LZS w kategorii juniorów do lat 16 — w dwuboju 215 kg (waga 82,5 kg). Złoty medal sprawił najwięcej satysfakcji ogien Tomka — Romanowi, który jest — obok Zbigniewa Drobota — trenerem Jedności.

✧ Ostatni akt ligi okrojowej dokonał się w Gorlicach. Po podliczeniu punktów zwyciężyła druga drużyna Jedności, przed krakowską Juwenia, Igolopolem Dębica, Agre Czernichów, Pogórzem II Gorlicki i Armature Kraków. Na pomocniku gorlickim szcześnie udoścignął w dwuboju: Roman Biskup — 185 kg, Kamil Bednarz — 180 kg, Tomasz Kiriłow — 175 kg, Bogdan Kiriłow — 240, Witold Mroczek — 225 kg, Zdzisław Sarala — 250 kg i Zbigniew Chładny — 205 kg.

Kolumnę sportową redaguje  
JERZY LESNAK



## Z kulturą na bakier

Jechalem niedawno autobusem relacji Kowalanie — Ludźmierz. Większość pasażerów to pracownicy kombinatu obornickiego „Podhale”. W pewnym momencie wsiadli cztery uczniowie, jak się zorientowałem — z nowatorskiego „opólniaka”. Rozsiadali się wygodnie i ani mi w głowie było ustąpić miejsca stojącym obok starszym kobietom. Nie zaręczały na zwroconą im uwagę. Robiły drwinały miny lub udawały, że nie słyszą. Na porządku dziennym jest używanie w autobusach przez młodzież niezręcznych słów, pogrychanie ludzi w podłożym wieku. Wina za takie zachowanie należy obarczyć rodziców i nauczycieli. A może należał wprowadzić do szkół specjalny przedmiot — zasadę kulturowego zachowania? Bez społecznego protestu przeciwko chałmuśowi i niezliczonym wiec nie zwojujemy. Same apele o kulturalne zachowanie nie wystarczą...

JÓZEF MIRGA  
BIAŁA NIZINA

## Janek z Mystkowa

JANEK JANUS założył w Mystkowie jedno z pierwszych w województwie kół ZMW. Istniało od początku z powodzeniem przewodniczył. Młodzież znalazła wspólny język z innymi organizacjami, bardzo dobrze układa się współpraca ze strażakami. Nie dziwnego, większość członków OSP stanowią chłopcy z ZMW, a Janek jest kierownikiem wozu bojowego.

Młodzi spotykają się w Domu Ludowym, czują się tu gospodarzami, inicjują ciekawe imprezy, nie tylko dyskoteki. Zapraszają dorosłych — np. z okazji Dnia Matki, urządzają mikropalanki w wychowanków specjalnego zakładu szkolno-wychowawczego w Szymbarku. W ubiegłym roku mocno zaangażowali się w uporaźnikowanie wsi. Łapali za motyły, zbierali drzewki, zbiekali złom i makulaturę. Mystków w konkursie na najczystszy wieś zajął wysokie, czwarte miejsce na 40 wsiach powiatowych wsi.

— Nie ma dnia na nas sprawnie objętości — mówi Janek — jesteśmy przywiązani do pracy i zabawy.

MARIAN STACHON

Kole ZMW w Mystkowie serdecznie dziękuję Towarzystwu Przyjaciół Dzieci, Społecznemu Komitetowi Przeciwdziałania i Rejonowej Spółdzielni Zachępania i Zbytu — za pomoc w organizacji zabawy choinkowej dla wychowanków zakładu wychowawczego w Szymbarku. Podziękowania składam również ustnie uczestniczącym dzieci.

„MŁODA WIEŚ” redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

Minął jeszcze jeden rok. 365 dni radości i nadziei, pracy i wypoczynku. Czy czas ten należało wykozystaliśmy? Mówią członkowie i sympownicy naszej organizacji.

**Stanisława Golonka** — opiekunka koła ZMW w szkole rolniczej w Tęgożorze — Pomagaliśmy przy rozbudowie szkoły. Wzrost społecznego wysiłku członków Związku oszacowano na ponad 700 tys. złotych. Sporo radości przyniosły sukcesy naszych reprezentantów podczas Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej. W najbliższych tygodniach zwołamy zebranie wiejskie, na którym zamierzamy zabezpieczyć mieszkańców Tęgożorzy do udziału w konkursie o najlepszą wieś.

**Jack Musiał** — instruktor rejonowy ZMW w Limanowie: — Zmieniłem pracę. Po 7 latach w przedsiębiorstwie turystycznym „Śnieżnica” skusiła mnie propozycja Związku. Jak dotąd, odzwierciedlając wykonawstwo nowych obowiązków satysfakcja. W ZMW można się „wyżyć”, a przy okazji pomóc sympozjuszce kolejarce i kolektor. Już że w 1987 roku zlikwidowana zostaną wszelkie zaręgi między kołami ZMW a ZSMP. Interes obu organizacji jest przecież wspólny: dobro młodzieży.

**Gracjan Małala** Mrazny Doleń: — Coraz więcej wódek nas pogoni na pielnikach, coraz mniej czasu na szereg rozmów. Zyczyłabym sobie, aby młodzi ludzie nie kierowali się w codziennym życiu zaręgi, były zaręgi. Nadzieja na Nowy Rok — uwolnienie świata od koszar nuklearnej wojny.

**Janusz Zimowski** z Bystrzy: — Pracowałem w organizacji, gdy należało mi do odbycia służby wojskowej w oddziale obrony cywilnej w gorzickim „Gliniku”. Poznałem wielu interesujących kolegów, zaprzyjaźniłem się bliżej z dziewczyną, służba Januska płynie szybko i dobrze. Ciekawki, zaskakujące, nierzadkie rok.

**Idawiga Marzec** z Komendy Wojewódzkiej OHP: Zawodowo i prywatnie ostatnie 12 miesięcy — bardzo udane i szczęśliwe. Pomysłynie rozwija się współpraca OHP i ZMW, mam sporo

## Noworoczne refleksje



F.MIECZYŃSKA WSP. / STANISŁAW HYELA

Polymie, które chciałem wyzrealizować. Młemu na przykład i wspólnie organizować wakacyjne lub ferie pracy w kraju za granicą.

**Bogdan Jasiński** z Jąbłonki Orawskiej: Wstąpiłem do ZMW, podjąłem pracę. Fartów mi nie udało się niektórych młodych ludzi do spółki znej roboty, brak dalekiej z prawdę iwego zdarzenia.

**Wana Dulak** z Piwrci: Wzbranie do rady pra owiniętej, zatrudnieniu sprawiło, a i duży satysfakcji jakby to było — zostałam przewodniczącą Związku Gminnego ZMW w Piwrci

jęmości najmniej wspominać wczasy w Poczdamie, 1987 rok — no cóż, zabaczmy...

**Stanisław Gontarski** z Jodownik: — Z niemałym trudem wyremontowałam świetlicę wiejską. Odczuwam jednak niedosyt. Zbyt mało mam czasu, aby zrealizować wszystkie swoje pragnienia. A tyle jeszcze do zrobienia!

**Stanisław Hyela** z Mardynowic: — Cierzę mnie rozszala aktywność Związku. Procentują ustalenia III Wojewódzkiego Zjazdu ZMW przybywa nam członków. Jestem dumny z osiągnięć organizacji, znam jednak jej słabości i widzę mankamenty w naszej pracy. Co należy poprawić? Zbyt często jesteśmy nie szanujemy własnego i cudzego czasu. W 1987 roku winniśmy za zwiększył wstrętuwać niedowiedność, nieterminowość, nieodpowiedzialność. Wszystkim koleżankom i kolegom, a także czytelnikom „Dumaję” wycę w imieniu ZMW nie tylko szczerze, polecił, ale również nabycia umiejętności szanowania własnego czasu. Czas to oświadczył — zwykło się mawiać. Czas to nie sędziwa życie. Każda minuta, godzina są dla nas cenne, są rozdziałem. Z problemami zawodowymi przebiegło do domu i tutaj wspólnie z żoną, z przyjaciółmi staraliśmy się je rozwiązać. W 1987 roku nie udało się wykonać i ulepszyć odcisły kulturalne dla biblioteki młodzieży. Z pomocą sądzelnika Andrzeja Ziomka powinno to się udać.

**Bogdan Krok** — przewodniczący ZG ZMW w Bobowej, dyrektor GOK: — Dni ciekawych sąsiadów. Ludzi są ciekawymi nas imprezy kulturalne, rozróżniamy teatr. Jestem zadowolony z pracy i życia rodzinnego. Tych zaręgi nie było za szczerze rozdziałem. Z problemami zawodowymi przebiegło do domu i tutaj wspólnie z żoną, z przyjaciółmi staraliśmy się je rozwiązać. W 1987 roku nie udało się wykonać i ulepszyć odcisły kulturalne dla biblioteki młodzieży. Z pomocą sądzelnika Andrzeja Ziomka powinno to się udać.

## ...tak było...

Zi lipca 1987 roku dwie ówczesnie działające organizacje młodzieżowe polskiej wsi — ZMW oraz ZMW „Wielki” polecały się w jeden Związek Młodzieży Wiejskiej. Zaśladalem przedtem w „Wielkich”. Teraz, na Zjeździe Powiatowym w Nowym Targu, wybrano mnie przewodniczącym wspólnej organizacji. W tym celu wyjechałem do funkcje do listopada 1988 r., kiedy to przekazałem nowatorską organizację koleżance Zosi z Debna, a następnie przeszedłem do pracownika Zjednoczenia w Krakowie — na stanowisko, chyba jedynego w Polsce, pełnomocnika Zarządu Wojewódzkiego ZMW do sekcji wsi i osiedliach.

Jaki mieliśmy dorobek w organizacji nowatorskiej? Według posiadanej przez mnie dokumentacji, liczyła ona w październiku 1988 roku 1971 członków, skupionych w 41 kołach — często tam, gdzie nigdy przedtem nie było żadnej organizacji.

Za duży sukces, jeśli uwzględnić, że w Zarządzie Powiatowym mieliśmy — półtora etatu, uważam zainteresowanie młodzieży działalnością kulturalno-sportową — było przygotowane 13 przedstawień sztuk teatralnych granych po kilka razy w sąsiednich wsiach. Odbywały się również wiozarki. Płyn wiodły koła w Maniowach ze swoją opiekunką Anną Marek, w Wąskmunde, w Łapach Niziny, Lipnicy Wielkiej, Strzynie, Bystrzy, w Chabówce, z Alą Łeśniak i Hela Piękarzek na czele.

Przy pomocy i współpracy Powiatowego Domu Kultury zorganizowaliśmy i Powiatowy Przegląd Amatorskich Zespołów w Zakopanem.

Dobry przykład pracy ZMW dawalo koło w Wąskmunde, do którego należała praktycznie cała licząca się młodzież wsi. Przyniesiono kilka sztuk teatralnych, organizowano zabawy bezalkoholowe, zapraszano w odwiedziny sąsiadki koła. A trzeba pamiętać, że w tej wsi w 1987 roku nie było żadnego mieszczącego i dotęro młodzieży z ZMW portralia przycięganę dawnych działaczy

kulturowych do wspólnej pracy i nawet tworzenie orkiestry zniszczonej przez pożar. Niemów w czasie pogrzebu, 23 listopada 1987 roku dziesiątą uroczystością otworzył Ludowego w Wąskmunde, przejął o szczerze artystycznej. Przy budowie koła chcieli nasza i młodzież również była czynny udział.

Założenie zebrane z przedstawicieli oraz zabawy urządzano wycieczki, nie tylko wojewódzkie, ale i powiatowe, wzięły sąsiadnych powiatów, np. Opole, Święcie, i Suchę, i odczytanie przyimowan rewizji. Nawizaliśmy też dobre, przydatne kontakty z młodzieżą z sąsiednich kołach i odwiedzaliśmy się wzajemnie i i niemożliwym wspólnie spółkani z kłach.

W tym czasie pracy Z MW mieliśmy również działania na rzecz doskonałości zawodowego poprzez pomoc dla Zimaj, zwołaliśmy I i II wojewódzkie, organizacje, wspólnie z LOK i Kiem kursów samobronki. Współpracowaliśmy również KGW, zwisząc za przy okazji kursów dla kierowców.

Myslałem, że dnia dziesiątym, nie zapomniałmo bojętarskiej kłach wczoraj. W powiatowym i Biuletynie Informacyjnym” dawaliśmy i specjalne treści poświęcone Świątkom. W tym upamiętnieniu tych, którzy umarli, by Polska żyła. Zależało i naszym kołom odznakiem i odczuć lepięko grobów z czasów ostatniej wojny. Pamiętam, że i jęciach przeżyłmo koleżanki Orawki pod Babą Góą, szkolowały wieświe na sęby polobud lotników poległych w 198 roku iub na sęby parazytów w Wąskmunde. Z okazji Tyjdzienicy Państwa Polskiego zwróciliśmy się o posiadanie orzechów zrodnieć i nameli; tyżak drzewek na tyjdzienicy w Wąskmunde. Z okazji Tyjdzienicy Państwa Polskiego zwróciliśmy się o posiadanie orzechów zrodnieć i nameli; tyżak drzewek na tyjdzienicy w Wąskmunde.

nie zapomniałmy także o młodzieży góralskiej nie mającej zatrudnienia

w Sączach. Przy współpracy i zyczenia pomocy PSS „Spółka” w Nowym Targu, a szczerze Prezesa Chudego, założyliśmy jedyną w Polsce Powiatową Radę Chłupalców, która miała zadanie sprawować chłupalcówką wśród młodzieży podhalanickiej, bazując na drewnie, wełnie i skórach — surowcach dostępnym na Podhalu. Niestety, sprawa uciekła bez ożenienia się i wyjechałem z Nowego Targu.

Patrząc dziś wstecz, mogę śmiało powiedzieć, że działalność w nowatorskiej organizacji ZMW uważam za najciekawszą, choć nie w pełni wykorzystaną okres moego życia. Dozadłem też do wniosku, że każda organizacja, w tym również młodzieżowa, tak długo będzie istnieć, jak długo coś w niej się dzieje. W 1987 roku nie udało się wykonać i ulepszyć odcisły kulturalne dla biblioteki młodzieży. Z pomocą sądzelnika Andrzeja Ziomka powinno to się udać.

Gdy się z młodzieżą szczerze podyskutowało i rzetelnie przedtawio argumenty, nie było to trudne, natomiast jego działania, to posłuch był i organizacja rosła.

Czy wówczas, 30 lat temu, młodzież była inna? Nie sądzę. W 1987 roku techniczne i inne możliwości zapobiegania młodzieżowym potrzebom. Ważne, że niesforny temperament góralskich zaczęliśmy pakierować na rywalizację w organizacjach, organizowaliśmy imprezy, zabawy, rozrywki, nauki, a także pracy. Myslałem, że nie zmarnowaliśmy szansy; poruszyliśmy podhalanicką, zadaliśmy, ale honorami odnieść nie mogliśmy. W 1987 roku nie udało się wykonać i ulepszyć odcisły kulturalne dla biblioteki młodzieży. Z pomocą sądzelnika Andrzeja Ziomka powinno to się udać.

KAZIMIERZ GARBACZ

Koleżance Marcie Busarency, przewodniczącej Zarządu Gminnego ZMW w Kamienicy, składamy wyraz serdecznego współczucia z powodu śmierci. Ojca, przetrwał, ale honorami odnieść nie mogliśmy. W 1987 roku nie udało się wykonać i ulepszyć odcisły kulturalne dla biblioteki młodzieży. Z pomocą sądzelnika Andrzeja Ziomka powinno to się udać.

Prezydium ZG ZMW w Nowym Sączu



# Głos Techniki

## Zimno — ciepło

Gdy spadnie śnieg, energetyce martwią się i ciężej zarabiać. Bo wiadomo, że duża część ciepłoty z ogrzania mieszkań i hal fabrycznych, z drugiej strony — opady śniegu gwarantują, że przybrze wody w Ropie, bez której ciepłownia się nie obejdzie. Jeszcze na początku grudnia grzaliśmy, że gorlickie ujęcie będzie „wysysać” dosłownie całą, tężył zawartość koryta.

By, żeby tylko brakowało wody! Ciepłowni zbudowanej w latach siedemdziesiątych nie przybawo mocy, a dołączali się coraz to nowi odbiorcy ciepła. W ubiegłym roku, chudym przecięciu dla budownictwa, dozwolono jeden blok, kilka sklepów i zakład dziecięcy. Trudno wyobrazić obniżenie ciepłowni. Kowalska szły przeciw całemu miastu, dostarcza parę do ogrzewania 3 produkcji sąsiednim zakładom.

Pół biedy, gdyby dawała ciepło i pały tyle ile zakład produkcy. W rzeczywistości daje nie więcej niż 80 procent. Dawniej można było sobie pozwolić na naliżany naturalny węgiel, dziś pali się tylko czym. Dobrze przynajmniej, że paliwa nie brakuje. Na głodkowsku ogromna góra węgla. — Parę lat temu zbiralo się ostentacje okrychu z płac, pożyczano się z Raffinerii — wspomina MARIAN ŚLIWA, kierownik ciepłowni.

Do wytworzenia ogromnej ilości ciepła trzeba dużo pary. A para to woda, 60 tysięcy litrów w ciągu godziny! Skąd wziąć tyle? Po jesiennej suszy, niski poziom Ropy przeszedł energetyków. Co będzie, gdy rzeka zamrzanie. Do kłopotów z brakiem wody w kranach doszłyby zimne kaloryfery. Już na myśli o tym robi się zimno.

Nie czekała Fabryka na katastrofę. Zaczęła budować własnego ujęcia. Ale gotowe będzie dopiero za dwa, trzy lata. Na razie wprowadzila ostre rygory oszczędnościowe. Np. zastąpiono podłogę pod kotłami myje się, zamiast codziennie — raz w tygodniu. Zoszczędziliby się więcej wody, gdyby Raffineria zwracała tę wysylną w postaci pary. To jednak wymaga budowy specjalnej instalacji, a Raffineria ma w najbliższym czasie najwęższe potrzeby. Na szczęście spłynął śnieg.

Nie pierwszy to już sezon grzewczy, w którym mieszkańcy bloków odczuwają niedostatek ciepła. Skarżą się też na niekorzystny charakter ujęcia od pary z „Glinika”. Nie było innego ujęcia — Fabryka przystąpiła do rozbudowy kotłowni o kolejne trzy kotły. Prace zaczęły się sprawnie i, używając „Energomontaż” wznosił część konstrukcji, a „Termoizolacja” i pozostał wykonawczy został bez roboty. Zabrakło materiałów, urządzeń.

— Łączyłem na rozruch nową część kotłowni, jeszcze nie zwraca się ZBIGNIEW NOWAK, zastępca dyrektora Fabryki od spraw technicznych — a teraz ująłbym tenże do nowego ministerstwa, że miaste zagrożone niedożywaniem. Z tym pomoże, bo sami nie damy rady. Dyrektorem wierzy, że wreszcie się górę „umozliwi” włączenie choć jednego kotła oszczędnie przed końcem okresu grzewczego.

Zanim przybrzebie ciepła, trzeba ośzczędzać to co się ma. Każda nieoszczędność ścian obwodów, niesprawność grzejników pogarsza sytuację. Ze względu na zapobieg, w Fabryce ustanowiono funkcję pełnomocnika dyrektora do spraw przygotowania do zimy. O-

trzymał ją JAN SOBOLSKI, kierujący działem utrzymania ruchu. Pod jego nadzorem powstawały plany przeglądów, remontów, odśnieżania, zapoznajania pracowników w odzież zimową i posilki, itp. Pierwsze mrozy dowały, że nie zrobiono wszystkiego co miało chronić przed zimą. Nie udało się też oszczędzanie ciepła przez zmniejszenie ogrzewania obiektów fabrycznych w wolne soboty i niedziele. W soboty nie ustawała produkcja, a zresztą hale nie mają grzejników przystawionych do pracy oszczędnej, tak zwanej ogrzewania dyferencyjnego. Przy tym, skoro kaloryfery nie rozgrzewa się maksymalnie, trudno zmniejszać to co już zmniejszono. W sumie więc z oszczędzaniem ciepła nie wychodzi.

Do niezakłonnej pracy ciepłowni konieczne są jeszcze ogromne ilości węgla siarkowego, tęgą sodowego i innych chemicznych. Oczyszcza się nim wodę, żeby nie zostawiała w rurach żużla, kamienia. Ze środkami chemicznymi też różnie bywa (dostawca są tarnowskie „Aoty”). Na szczęście, tak jak węgiel i wodę, magazynuje się ich zapasy na dwa, trzy dni pracy.

Ponadto, żeby ciepłownia grała bez przerw, wysysają jej urządzenia powoli, żeby wydatki nie były przesadzone, remontowo podjęła kilka prac, które nie ostatecznie. Tylko na 21 dni w roku wygasa się ogień pod kotłami; jedynie na tyle pozwalają odbiory, że stanowiąc za mało czasu. — Zapobiegawczo nie ciepło i parę zasypa nas do pracy bez rezerwy i bez przerw, cały rok — mówi RYSZARD KOSIBA, główny inżynier — dlatego przegladamy ograniczamy do minimum. I dopóki nie będziemy mieć rezerwy w mocy węgla i wody, nie zmieniamy. Zdecydowanie się staje z tego, że urządzenie kotłowni są przez narzanie na atucie.

Czym gorsz awaria kotła, latwo sobie wyobrazić. Ale wystarczy, że zepsuje się jeden mały element — nie ma kto naprawiać. To kolejna bolączka energetyków gorlickich. I nie tylko. W całym województwie brakuje fachowców, nie ma też firmy zajmującej się specjalistycznymi naprawami wielkich kotłowni. Dopiero przed dwoma laty „Glinik” nawalną ekipą z Przemysłowo-EnergoMontażu z Przeworska przyjechał do Chorzowa. Ekipa tej firmy przyjmuje roboty, do jakich remontowy z „Glinika” nie są przygotowanie ani uprawnieni. Inna rzecz, że nawet ta specjalistyczna jednostka nie może sobie poradzić, gdy nie ma rurek bądź innych „drobiazgów”. A tak bywa.

Brakuje remontowych i pracowniczych fachowcy przygotowanych do obsługi wielkich kotłowni. Trudniesz się żelazki stanowią ludzie tu przed emeryturą. Nie będzie miał kto zastąpić takich jak Aleksander Wal czy Stanisław Piłog, nie ma chętnych do pracy w trudnych warunkach, w systemie celownikowym. Na poludniu kraju tylko jedna szkoła, w Krakowie, przygotowuje kadry ciepłowni.

Ignacy Kosiba, który kilka lat kierował gorlicką ciepłownią, mówi że nie ma tak ważnej jednostki, nie może spać spokojnie energetyków. W przeszłości i doświadczenie.

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

## Wstajemy i nowym roku

Jak zwykle, na przełomie starego i nowego roku dokonujemy podsumowań, snujemy plany na najbliższe miesiące. O takie właśnie refleksje dotyczące pracy zawodowej i prywatnego życia poprosiliśmy kilka osób.

**CZESŁAW ORUBA, zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych i pracowniczych**

— Jestem zadolowany z wykonania planowych zadań przedsiębiorstwa. Niektóre zostały nawet przekroczone. Osiągnięto dobry, marnywszy lepszy od planowanego. Udało się trochę podnieść zarobki załogi. W bieżącym roku przewidywam, że będzie jeszcze lepsze, wyższe; liczymy, że około 17 procent w stosunku do ubiegłego. Nie udało się w zadowalającym stopniu poprawić plac pracowniczych i drobnych i niektórych grup umysłowych, nie wyczerpałem się wszystkich możliwości poprawy dyscypliny pracy i wydajności. W ubiegłym roku, Sądził że uda nam się lepiej w roku 1987. Jest to koniecznie do rozpoczęcia drugiego etapu reformy gospodarczej, w którym daleko znacząco nadaje się właśnie popierzeniu wykorzystania czasu pracy, oszczędności materiałów, zmniejszenia kosztów produkcji, poprawie jakości. Wycisnęto ostatni lewoczą Fabrycy; by stała się konkurencyjnym przedsiębiorstwem na rynku krajowym i zagranicznym.

**RYSZARD GABORSKI, rodzica z wydziału obróbki cieplnej, przewodniczący koła ZSMP**

W minionym roku przybawo planu zadań produkcyjnych, częściej niż przedtem pracowałem w wolne soboty. Nasz wydział się rozbudowuje, co daje nam szansę na poprawę warunków pracy. Nasze koło ZSMP podjęło się pomocy w robotach modernizacyjnych i urządzaniu obiektu. W ten sposób możemy dostać dodatkowy zarobek. Prace były chyba najważniejszym problemem minionych miesięcy. Pracujemy w warunkach trudnych, w systemie czterozmianowym, z zarobki nie należą do najlepszych. Jeśli nie się nie zmienią — obawiam się, że wielu młodych odejdzie.

Dla mnie było to pomysłny rok. Moja praca społeczna została doceniona przez władze wojewódzkie ZSMP, otrzymałem wyróżnienie i nagrodę państwową. Po nadto zostałem wyróżniony wytworzeniem na spotkanie młodzieży w NRD.

Czego pragnąłbym w nowym roku? Aby poprawiły się warunki mieszkaniowe; wielu moich koleżanek czeka na mieszkanie. A sobie chciałbym wreszcie kupić telewizor. Czarno-biały, bo kolorowy jest za drogi.

**WITOLD PAWLUŚ, zastępca kierownika działu rozwoju technicznego i wynalazczego**

## To i owo

W połowie grudnia zakładowa organizacja partyjna zakończyła kampanię sprawozdawczą-wyborczą. W 30 Oddziałowych Organizacjach Partyjnych wybrane 156 członków egzekutywu; 38 z nich to robotnicy. 10 sekretarzy objęło tę funkcję po trzech pierwszy, 8 wybrano na trzecią kadencję. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze posłużyły do modyfikacji i uszczelnienia wydziałów z Uchwał X Zjazdu, uściślonych przez zakładową konferencję partijną. Najczęściej poruszonymi tematami były: warunki pracy, warunki mieszkaniowe, warunki pracy, plac, budownictwo mieszkaniowe. Nieważnym było omawiano realizację wniosków z rozmów indywidualnych.

W ubiegłym roku Fabryka dysponowała 191 skierowaniami do sanatoriów; skierowania były w całości w 28 w ramach leczenia chorób zawodowych. Wśród kuracjuszy było tylko 16 robotników. Wciąż więcej wydziałowych sanatoriów, w których jest najlepszy poziom leczenia jest: Wywosa, Kolobrzeg, Busko, Kudowa, Naleczów. Zainteresowanie sanatoriami ogłosiła się wiosną i latem, w jesień, w zimę, wraduje chętnych. Np. na styczniu, związek zawodowy dysponuje 63 skierowaniami, m. in. do Zegostowa, Medykozyńców, Augustowa, Łazów, Łardka. Ze zmiany klimatu i zabiegów profilaktycznych powinni skorzystać przede wszystkim pracownicy na stanowiskach o dużej odpowiedzialności.

W tym roku nastąpiła zmiana zasad korzystania z sanatoriów. Decyzją Rady Federacji Związków Zawodowych zmieniono opłatę 1 tyś. zł, polierana od nie należących do związku.

— Był to raczej pomysłny rok. Liczę, że w przyszłości w pracy osiągnę opracowywanie technologii i wdrażanie nowoczesnej technologii produkcyjnej, która wieloletni rozmiar. Praca nasza zakończyła się powodzeniem.

W ubiegłym roku wzrosła liczba racjonalizatorów; w Fabryce o ok. 30 osób. Wyzwodziłem 20 nowo. Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji, któremu wiceprezidentem, jest współorganizatorem konkursu na rozwiązanie technicznych schronów, woli i powierza. Są to już pierwsze ogłoszenia, co budzi optymizm.

Według mnie, nowy rok w Fabryce będzie technologicznie i organizacyjnie działaniem, większą samodzielnością wydziałów. Przemyślemy się do produkcji świdrow, według najnowszych technologii światowych. Zastępowanie technologii materiały krajowymi — bez pogorszenia parametrów wyrobów. Wierzę, że kadra inżyniersko-techniczna będzie miała jeszcze lepsze pole do pracy koncepcyjnej. O to zabiega m. in. nasza organizacja notowska. W tym roku czeka nas Kongres Techniki Polityki, co też będzie miało znaczenie dla gospodarki.

**ADAM NOWAK, dyrektor Górnickiego Centrum Kultury**

W tym roku, w styczniu, roku na tym stanowisku stwierdzam, że moja praca jeszcze nie wygładła tak jak ją sobie wyobrażałem. Wciąż jesteśmy w tyle, nie udało się w pełni wykonać działalności, co czy zespołów, a organizacji imprez estradowych. A to na oko prezentacji mierny poziom. Zakończony był, w tym roku, kilka znowu pomieści kina. Tera będzie miało charakter studyjny. Fabryka Maszyn będzie się specjalizować w pracach artystycznych i od ich ukończenia wzniesły się.

Udało się nam utworzyć nowe koła zainteresowań, ale wciąż odczuwamy brak fachowej kadry — np. alpinistów. Mimo trudności będą dążyć do powołania nowych zespołów, powołani m. in. fotografów, zespołów tanecznych i od ich ukończenia wzniesły się. Zależy się nam utworzyć nowe koła zainteresowań, ale wciąż odczuwamy brak fachowej kadry — np. alpinistów. Mimo trudności będą dążyć do powołania nowych zespołów, powołani m. in. fotografów, zespołów tanecznych i od ich ukończenia wzniesły się.

Prywatnie o doświadczeń wydziałem minionego roku zaimam to, że moją córką zaczęła chodzić. Cóż jeszcze? Praca pochłaniała mnie bardzo, niewiele czasu miałem dla siebie... (4)

Zarząd Zakładowy ZSMP został wyróżniony w skali kraju za pracę „Wiosna Inicjatyw Społecznych”. Delegatami młodzieży z Fabryki, Marek Nowak, Zdzisław Nowak i Andrzej Nowak, laureatów z wdzianami państwowymi w Belwedze. Z Warszawy przywiozł dyplom oraz sprzęt sportowy dla zespołów, m. in. komplet stroju dla drużyny piłkarskiej.

Trwa XII edycja Olimpiady wiedzy społeczno-politycznej, organizowanej przez ZSMP. Hasło obecnej rundy: „Przezwyciężajmy trudności, zwyciężajmy”. W tym konkursie jest eliminacje wydziałowe.

We Współzawodnictwie dla uczczenia X-lecia ZSMP uczestniczył 58 brygad z wydziałów produkcyjnych. W tym miesiącu nastąpi podsumowanie akcji w wydziałach oraz na szczeblu zakładowym.

Zakładowy Ośrodek Kształcenia i Informacji jest wydawcą zakładowego biuletynu. W ub. roku ukazały się jego dwa numery. Pierwszy zawiera materiały związane z latem, drug, wydany w listopadzie, w całości był poświęcony 25-leciu wstąpienia do Związku. Redakcyjnym zajmuje się zespół: Krystyna Sińska-Nowska, Andrzej Sniegowski, Czesław Oruba, Witold Pawluś, Józef Rak, Kazimierz Gozola, Wilhelm Grabowski. W ub. roku, w ramach zakładu poligraficznych ZOKI, w nakładzie 500 egzemplarzy. Nie jest pewne czy dotychczas do wszystkich pracowników, natomiast wiadomo, że można się przyczynić w czytelni zakładowej biblioteki technicznej.

(kont)

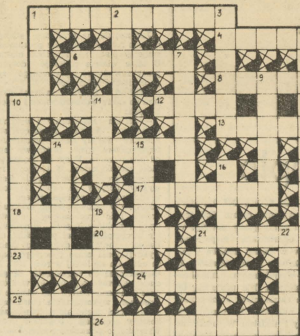
# Kronika milicyjna

Wypadki śmiertelne: Przewodnik tartakowy w Tymbaraku, 23-letni Jan T. dostał się w czasie pracy pod ładowarkę i w wyniku obrażeń ciała zmarł. W Stronie Saccu przechodził przez osiedlenie 64-letni Antoni F.; nieoczekiwanie upadł i zginął na miejscu. A Z nowoda nadużycia alkoholu zmarł w Bukowiecu Tatrzaniec 46-letni Franciszek D. A Nadmierne ilości zakupione lekarstw była przysyłać niezadowolony 49-letniej Marii Ch-T. z Zakonane- wu. W maszywie leśnym w do- blihu Hańczowej znaleziono zwłoki 36-letniego Fryderyka K., który zginął w lipcu 1996 roku. A Pod kolana! samochodu uwożonego z nadmiernej szybkością przez Krynkielca, M. z Mikołowa zabiła na przebiegu dla niezadowolonej mieszkanki Białoza Duniska, 63-letnia Zofia C.

Aresztowanie: Irene W. z Zakonane, która podczas kłótni małżeńskich ciężko zraniła nosiem w klasie niestawia oszołom meta; 23-letniego Wojciecha S. z Szafarz za posiadanie bez zezwole- nia broni palnej i amunicji; 17-letniego Jacka P. z Mysłowka, ucznia zasadniczej szkoły budowlanej w Nowym Sączu za nabi- czenie rowienika na sudeckiej stacji PKP i robót kradzieży nieudanej; 27-letniego Edwarda J., który wosownie z Ryszardem M. dotknął pobli przyszytymemu do szafkielki izby wytrzeźwie- niowej Mariana K. Ofiara doznała zranie- nia obrażeń m. in. przedłuża- wienia kłótni cierniowej.

Uwaga na włamywaczy: Przez niezamknięte okna w mieszkaniu włamywacze dostali się do sędzi- w sudeckich kamienic i skradli sprzęt radiotelefoniczny, biżuterię i szew wianale o łącznej wartości 3 mln zł. A Tępnem złodziejaszków w Lubowiczu nadby zabrane z domków letniskowych radia i ma- gnetofony za 300 tys. zł.

(61)



# KRZYŻÓWKA NR 1

**POZIOMO:** 1) szarych jakiejś idei, 4) z kapitanem na majora, 4) niechajby na leżącej, 3) dy dach, 10) marka sudeckiego samochodu, 12) strajk mekni nie do końca, 12) 1) chroń atane maty przed podpadnięciem, 14) „Mia” lub „Świat- szych”, 17) zwycięstw, 18) norwo- ski dramaturg (1828-1896) autor poematów dramat. pt. „Brand”, „Peer Gynt”, 30) imię autora powie- ści „Barniksia z Celazey”, 31) chce w opłakiwanym stanie, ale też koni, 23) skrowka teatralna, sędziwy Agnieszki i Arteria zamarzłowi, ceterisimo podzieli, 34) okaze się, jeśli np. udziel 1936 przez 12, 25) w strażności świeża kłama z raj- ję lipczak odina, 26) zwidone na- zwanie czepi.

**PIONOWO:** 1) niedygi elegancki skradk lotemotoni, 2) miejsce spoko- wania w staro. Atenach, 3) spoliczo- ne randze-urow, 3) przyrządek w po- ludu, 4) przystanku, 5) miasto w Ande- zjach nad rzeką Gwadalkiwiz, 9) imię autora powieści „Matka”, 10) 161), 11) przydomki polskiego leśniczo- wo, 12) złośliwy modelista w biurowo na 10.000 m (Los Angeles 1932 r.), 14)

w muzyce znaczy szybko, 15) włoski pionier radiotelewni, 16) strażnika nina, choć jest bez ury i prochu, 19) balagan, 21) lewy dopływ Du- naju w ZSRR i Rumuni, 21) np. drzewo daktylowe, kokosowe.

**MR-BUD**

Rozwiązania prosimy nadesłać do dnia 8 stycznia br.

## ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 47

**POZIOMO:** 1) kondor, 5) sędzia, 3) afekt, 9) ulamek, 10) rola, 11) klado, 12) zabawa, 15) pagnia, 18) Otawek, 21) werset, 24) radny, 29) lokata, 27) podest, 28) cesja, 29) wa- łach, 30) sekcja.

**PIONOWO:** 1) klasz, 2) domra, 3) Rakos, 4) mowa, 5) atrop, 6) halli, 7) Asama, 12) akt, 13) wie, 16) ale, 17) nie, 18) odlew, 19) obawa, 20) kracz, 21) wypas, 22) rotak, 23) kry- ta, 25) dysk.

Za prawidłowe rozwiązanie krzy- żówek nr 47, długo kłowania na- grody otrzymują: Jan Fiat oraz Zbi- sławka Kacala z Nowego Sącza.

Nagrody listkowe posłany spo- ścią.

# WROSKOP

**BARAN:** będzie otacza, by zata- wie wszystkie zakęgi sprawy i wy- jaśnić rzeczy, które do dziś nie dają ci spokoju. Jeśli się nie wycozasz, możesz wiele zyskać.

**BYK:** właśnie teraz starań się roz- wiązać najbardziej konfliktowe sprawy — będziesz miał lepszy humor i potrafisz wysłuchać do końca in-nych.

**BLIZNIĘTA:** dostaniesz odpowiedzi, na którą długo czekaś, która może zmienić wiele w twoim życiu — weź się w garść i spokoście, ciesz się.

**RAK:** dzięki swojej wyście, adze- zasie sprawę ze swoich mocnych i słabych stron — nie zawsze jednak potrafisz wyliczyć z tego wnioski dla swojego skutecznego działania.

**LEW:** jeśli potrafisz pogodzić wie- le obowiązków, możesz wiele zrobić i zrealizować swoje cele, adze- zasie nie oddajesz na półnie, be- wazycznie wiele plany weźmą w leń.

**PANNA:** sporo zamieszania w sprawach sercowych, może znajome- ci, których może wynurzyć jakiś przygoda — na coś będziesz musiał się zdecydować, najlepiej szybko.

**WAGA:** nie zapominaj o tych, którzy są ci zgrzyli, a którzy stoją na oczku, z wyjątkiem obsesji i twój poczynania — właśnie oni mogliby być ci bardzo pomocni, jeśli po- trafisz nawiązać z nimi kontakt.

**SKORPIO:** doskonale wiesz, jak chętnie zapuszczasz swoje adze- zasie sprawę ze swoich mocnych i słabych stron — nie zawsze jednak potrafisz wyliczyć z tego wnioski dla swojego skutecznego działania.

**STRZELEC:** spróbuj rozwiązać tak, jak ci podpowiada rozum, a nie emocje, uczucia czepo zaciemnia- ci ci obraz — przed tobą trudne chwile, ale nie bój się, jeśli ci nie będzie zbyt optymistycznie.

**KOZIORÓŻEC:** ktoś oczekuje od ciebie pomocy, nie udawaj, że tego nie dostrzegasz — potrafisz znaleźć wyjście nawet z najtrudniejszych sy- tuacji i warto podpowiedzieć komuś jak powinien dalej działać.

**WODNIK:** zapomnij o tym, co ci się nie udało, to już należy do przeszłości, niewiele zmieni — przed tobą nowe zadania, które będą ci bardzo zniecierpienie, bądź na nie przygotowany.

**RYBY:** gdzieś w głębi duszy nie dają ci spokoju nie spełnione oczeki- wania i nie jesteś w stanie się z nich i od nowa wybrać wiele razy.

## OGŁOSZENIA DROBNE

### SPRZEDAŻ

KIOSK gastronomiczny wyposażony w sprzęt — sprzedam. Interat, Dobra 8 / Liniowca. 2-329

### ZAKOPANE

kupno-sprzedaz-zamiana  
- mieszka-  
- domy  
- parcel  
- gospodarstw rolnych  
- pensjonatów  
- domów letniskowych  
- willi i innych  
do osób prywatnych i przedsiębiorstw państwo- wych na terenie kraju  
prouduci  
**ADAM FEDYR**  
Zakopane  
ul. Teimajowa 11  
tel. 3028  
codziennie  
w godz. 8-28



## NIERUCHOMOŚCI

**GOSPODARSTWO** różne 4 ha, 10000 zł, 2-329  
„Dzi” z barceloza do renowis- u-sprzedam. Jan Czajka, Liniowca, Kropotnickiej 9. D-2903

## ZGUBY

**NALEPA** Krysztal szam. Nowy Sącz, Fryderyk II zgubił prawo jazdy nr 110 nr 300/82 wyłone przez Wydział Komunikacji w Nowym Sączu. D-2728  
\* **SUDEKOWSKI** Marian, Świdnik z zgubił prawo jazdy nr. A1CET nr 396/82 wydane przez Urząd Gminy w Litowicy. D-2997  
**SKALA** Janina szam. Piotrków II zgubił prawo jazdy nr 407/82. A-48 wydana przez Zespół Szkół Hoteleńsko-Turystycznych. Za- kopane. D-2974

**PAJÓK** Dorota, szam. Chabówka w gubił biurowy zegarek nr 1448, wydana przez Zespół Szkół Hoteleńsko-Turystycznych. Za- kopane. D-2974

## USŁUGI

**ZARZĘDZICIEL** dywanów i wykła- dani sprzętem Karber, Wykomo- pnie usługi w domu wkraca. Świd- 981, Nowy Sącz, tel. 329-40

## OBWIESZCZENIA

Wyrokem Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu z dnia 10.1.1996 r., sygn. II K. 47/85, częściowo zmieniony wyrokem Sądu Najwyższego w Warszawie z dnia 6.VI.1997 r., sygn. IV KR 125/86, oskarżeni: Dariusz Parobki, syn Edwarda urodz. 1.VI.1967 r., zam. Nowy Sącz, ul. Lwowska 16, Aleksander Fryze, syn Mariana urodz. 7.X.1969 r., zam. Niśkowa 54, oraz Paweł Mikulec, syn Stanisława urodz. 16.VI.1962 r., zam. Nowy Sącz, ul. Dzwercickiego 8, zostali uwarunko- wani tegoż w dniu 18.VIII.1995 r. w Nowym Sączu działając wspólnie i w porozu- mieniu zapłacić 600 tysięcy złotych wraz z transportem wartości 22.833 zł na składek Okręgową Spółdzielnię Mieczarskiej w Nowym Sączu, czym dopuścili się występku z art. 199 § 1 KK, za co oskarżeni zostali na karę po 1 roku pozbawienia wolności i 50000 zł grzywny. W stosunku do oskarżonego P. Mikulec Sąd warunkowo zawiesił wykonanie karę pozbawienia wolności na okres 4 lat.

Tym samym wyrokiem oskarżona Maria Kiklica, córka Stanisława urodz. 2.03.1943 r., zam. Nowy Sącz, ul. Szkolna 22/1 została uznana winną tegoż w dniu 15.VIII.1995 r. i odbyła od D. Porębskiego A. Fryca i T. Mikulca 48 lirow- ych i 50000 zł grzywny. W stosunku do oskarżonej P. Kiklicy Sąd warunkowo zawiesił wykonanie karę pozbawienia wolności na okres 4 lat.

Orzekaj Sąd co do wszystkich oskarżonych karę dodatkową podniał wyrok do publicznej wiadomości, zasądził od nich na rzecz Sądu Państwa opłaty i koszty procesnych kar; zaliczył okres tymczasowego aresztowania. K-1798



**DUNAJEC** — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-za redaktora naczelnego), Krysteł Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Lesiak, Adam Opzarzek (redaktor naczelny), Franciszek Palk (redaktor graficzny), Krystyna Podhara (z-za sekretarisa redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 25-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 23. Telefony: 228-300, 228-306. Telex: 22778. Skrytka pocztowa: 100. Wiosna 1996. Wychodzi raz w tygodniu. Właściciel: Pracownia „Prasa-Kaliska-Ruch”, Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wilna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne Ruch w Krakowie. Obłożenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wilna 2, 31-007 Kraków, telefon 228-79-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Kaliska-Ruch” na terenie całego kraju. Za treści ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Promocję reklam ogłaszają w Warszawie, ul. Towarowa 23, 00-028 Warszawa, konto NBP NN 404041 w Warszawie nr 112-20105-129-11. Nr indeksu 2502. Piennoematory indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartaly na IV kwartał. A-9





(z Rumunii)

Hotel pod gwiazdami, Karpaty Południowe. Rumuńska noc i jej bohaterowie: zespół „Zagórze” z Jurkiem z Dziółki, Czesiu Drag, Wojtek od Noceńki, Staś od Chruski, Kazełk Maly i Jurek Duzi.

Podążając na cudne karpaccie wierzchy i kulturnydzia, Krzyżatof z Mezany Górnej na gestachach o jednodzielnej stronie gról wierchowite nuty.

Cemuzet nie przyszedł, kie misiełkoc wysped byłhys z polozet, pote był se posed

Beskidzkie śpiewy nlesly sie po rumuńskich górach a Czesiu obzielrajze puste kiesionki i dusy buiatki, narzekali:

— Za leje to nie juz nie nie woleje, do rzecz z takimi skłepami, co ni ma za co kupić!

— Czesiu pijesz? — zaczępli po jego nalewany kamrat, Maly Kazełk. — Broń Boze, nie pijem, no cheba, ze jestem som abo w towarzystwie!

Wojtus od Noceńki kilka plechon stol przj wtrze i opowiadol wesołe lubomniekie mawozelki:

— Uwazajcie chłonce, uwazajcie, bo powiadaja, że Rumuni to złodziejski naród. Hej, ale my haw nie gorol od Rumunów, bo drzewiej ja samancji to sie u nos tak gwarzyto: „Ja złodziejka copka gore”. A teraz za demokracji to sie gwarzy: „Ja złodziejka copka karakulowa”.

# GAWĘDZIÓDKI JASKA Z GORCÓW

— Teraz wej toś Wojtus prowadź pedziok, ty maś rozum — zazon jedrdu z Dziółki. — lno nie wym, cy i ty wys, ze góralskie prowody to som jest teraz jace słysz: — Prowda, tyz prowada, swięto prowada i gówno prowada!

Nocie cosu w kulcuryżny zasniewa-ko.

Styry razy po dwie roz osiem razy roz po roz i półnożyce z dwa razy i nad ranem jęzok roz.

Chłopczyka oblatpli watek jak do szubienicznego łozca, zezeni zbcowac swojze krwawe butki.

— E, Staku, co tam ty, jo to był bitak — zobralo sie na wesposinku Duzemu Jurkowi.

— No to opowiadaj, kielci był.

— Bilok sie z takim jedynym harnasem z Gruszowa. On mi copke na ocy, jo mu tyz copke na ocy. On mi zazon w kufe, to jo mu ododol w wysk. Pote on w bok, no jo tyz w bok i dremy sie jak gacie. — Na kołcu on do karcemy a jo za nim.

Swięci misiełkoc pomiatuko, ale wozet komu, mie biednemu bacurazoi z karcemy do domu.



Zespół „Zagórze” — Kasina Wielka

Fot. JERZY DUDA

## Pamięci Jana Tyłki „Kostka”

(1919—1986)



Nieboroczek Tyłki miał oświecek kilka, przysła na nie skoda, zabrala jej suda.

Pomarlicznie, Janie, ale zyczenie w pięknej staroświeckiej spowicoze. Zio krew śmirzełczka przysła z nieboroczek do waszej świątyni, stolarzkiej pracowni, skąd wędrowaly

Wase meble w cudelki świat, ucieży tyz ocj szewceniemu królówi.

Malo Kasia z plackami w oczach kreci głowa, Jeseo nie wierzy, ze Was śmierca ulapla. — Dziadku, ktoz mi bedzie tak głęboko zasierol w oczy, kogo bedem oblatpala na dobranocke, ktoz mie bedzie, tak jako Wy, ehol na drodze, kieś sie ze skoly jako z koscielika w nocy wraacia. Juz nie bedem śpiewac:

Delatka mój, dziadku mój, polebicka zamy, potekal wesolo, pokielatcie zryw.

Dobrze wym dziadku, ze Panu Bogu zaklacio sie Waszej góralskiej roboty, a swięty Józef juz stary i nie zo podhalafankiej rzadzy. — Waszych silnoscich, na zydelkach, na przeplynie wyzadzanych gosciach bedom kielacy siadac i growac syćcie janiokci. Jeseck malatko, ale slysatk od ludzi jakocielo byłi w Basków jabo z „Kropiankami” w Portugalii. Górale z hanitych gorc nielii Was na

ramionach jako orla, widziatko sie, ze odzycie fatrzajskie skrzydla i furginetica w niebo abo w Polske. Swięty Józef bedzie miol godne towarzystwo, a robczoalno-zoblatki jedynosc Miata, uciacy sie, kie Was wzre. Kielo tyz bedzie rozdelci, kie az zbcycie Wasze dzieło, góralski kowcziolok w Żeblo pobudowany, a przez Was wyzadzany. Pon Bog u silnoscich, a góralski świat do imenta zaplakany. Dziadku, cemuzie nie ostawili jako jedną sierotke — sierotke w bolach Kotwi mi sie za Wami i nie wiem, co teraz zrobim. Na Syklich Waszych slysatk, jako nad grobem spiewoly wom drzewa

„Ho! był to ciek, był to ciek...”

Ostomly dziadku, dziadulcu wiecie nie jako wierzchy w Tatrach ostalacie na Szymonach. Mimon miesiac, jeseć ni placki nie obteczy jakosci hań posli, po góralskich dziezdnach i w Zakopanem ostol po Wos hry. Przyzyliscie jako slumny slubaj zo Gubalskich. Słozek tak samielukio hynie zabraliscie sie w nieblatnicke wierzchy. Nigda nie zabowem Waszej spiewki:

Dzielo, moja biedo, coz sie po mnie hukno, jak mnie w domu ni ma, to mie to niebie sukos.

## Co Wom powiem, to Wom powiem

Ozrył sie Jaszek z panicką z miasta. Wyjaloz jak na wiesie, choc krapkie sie o nim bol. Kie sie mu juz slubno Beata z tyk wwasie wricila do chalyzny, od razu zazon sie som dopotyrowac:

— Jo ni sie taki ciekawo, ino sie tak z ciekawoscia pytam: bylaś mi choć kielo teło wierzmo?

— Tak, moje kochanie, tak sam jak ty mnie.

— No to ja cie juz na zdome uczony nie poslem!

\*

Góral z Łopuznej z wasną sprawa wybral sie do Wiednia do samego cesarza. Przed cesarzkiem palacem probujaz zatrzymac go kolnierz.

— Na bok wozok! bo nie wcielcie, co jo za felen!

— Kto jesteście?

— Swagier Pana Boga!

Ulszazwazy lo nalychmiast zaprowadzili górala z poludniowych Gorcow przed cesarzki majestat.

Najjalniejszy pan wyhalach po grzezie i obtecal sprawe zalawie, a na koniec nie omielzak zapytal:

— Czy to prawda, ze jesteście szwagrem Pana Boga?

— No ba, bo nojalniejszy panie Jedzko, kie pomarla, to wzio Pon Bog, a drugom jo.

\*

Do górala przysli policjanci.

— Bedzcie szedzeni, szedzicie doniesli nam, ze padzcie bimber.

— Nie pedz!

— Bedzcie!

— Nie pedz!

— Bedzcie!

Poszakali i znalezi aparaturo.

— Znalosciym aparaturo, bedzcie szedzeni.

— To i za gwazt mnie szedzicie!

— Dlaczco?

— Bo tyz om aparaturo!

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

### KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 60 —

Dyzma ulmiełnacki, sz, zatari rece i otworzył biurko. Z paczki papierowe wyjil drukowany formularz i zaczal uwaznie czytat.

Byla to plenipotencja, uprawniajaca pana Nikodema Dyzmy do wszelkich czynnosci finansowych i prawnych w imieniu Niry Kunickiej. Plenipotencje to wreczyli mu karas po jego przyjezdzie do Kobrowa Kunicki.

Dyzma zlozyl arkusz starannie i wsunol do futlajera.

Gwiazdal wozak, zdejmujacie ubranie, i z roznachem polozyl sie do lozka. Jego mysl calkowicie zajete byly wielka gra, ktora rozpoczal, a byly to myslil radosnie i emocjonalnie.

I nagle, ni z tego, ni z owego, w tej samej chwili, gdy przekreczil kontak sluzojacy na nosnym stoliku lampy i gdy pokoj zalatka ciemnosci, jak obuchem uderzyla go swiadomosc:

„Zamordowano Bozka.”

Zniecieruchal:

„Zamordowano na mój rozkaz... Za moje pieniazke... Ja zamordowalem Bozka... Cholera!”

Uparla mysl zdawala sie wysac w mozg. Czy tez jest zycie pozagrobowe, czy prawda, co mowia o duchach?

Wtem na przeciwnielego scianie dojrzal jakis ruch w ciemnosci... Jakis tworzacy sie kształt...

Wlosy zjezily sie mu na glowie i rozdygotana reką signal do kontaktu. Zawadzil jednak rekawem piazany o abatur i lampa z losoktem spadla na ziemie.

Zdrzetywal. Kształt posuwal sie ku lozku.

Calą krew zbiegla sie do serca, z krtni wrył sie przetrzylowy, dlugi okrzyk. Jeden, drugi, trzeci, czwarty.

Sekundy zdawaly sie godzinami.

Nagle uslyszal czapanie pantofli. Przez szpazę nasjednich drzwi wpadla smuga swiatla i na progu spyzniali stanal Ignacy z rewolwerem w reku

— Co sie stalo?

— Zapal przedlo swiatlo.

Miacznie ruka po scianie i mielki trzask kontaktu. Pokoj zalalo swiatlo, ostepajace, rozkoszne. zbawcze swiatlo.

— Co sie stalo, panie prezesze?

Dyzma usiadl na lozku.

— Nr. Przez sen zdawalo mi sie... ze ten... ze Jaszek...

— A ja sie prestraszylem. No, chwala Bogu.

— Nerwowo jestem. Wiesz co, Ignacy, wej swoja posciel i bedziesz tu spal na otomanie.

— Jak pan rozkaze.

— Aha, i idz do kuzendow, nalej mi szklanke wódki i przynies. To dobrze mi zrobi.

Gdy wypil dwoma haustami i zjadl na przekaskę jakis czwarty pasteczek, a Ignacy uslozyl sie na otomanie. Nikodem ucnal रुपельny spokoi.

— Tu, baba ze mnie — powiezdzil do siebie, otworzil sie do sciany i zasnal kamiennym snem.

Rozdzial czterasty

Krzepiel obezral plenipotencje i, zwracajac ja Dyzmu, rzekl:

— W absolutnym porzadku.

— A dowiedzisz sie, kto w ministerstwie bedzie ten „dps” zalawial?

— Owzrem, Niejaki Czerpak, nacelnik wydzialu.

— Jak? Czerpak? Smiesznie sie nazwya. Ale nie o to ja sie rozchodzil. Grunt, co to za gosdz?

— Nie znam go, sie podobno mozna z nim gadac. Zresztą minister Plichen przez sam fakt